Nr. 140. Lwów. — Środa dnia 22 czerwca. **Rok 1887**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 hotelu Angielskiego

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmu[je] WE LWOWIE: Administracja Prze[glądu] ul. Sykstusa l. 45. W WIE[DNIU] Prenumeratę: Zeitungsbureau [Gold]schmied (I. Wollzeile Nr. [...] Ogłoszenia: M. Dukes, Schulers[trasse] 1—3. Moritz Stern, Wollzeile [...] Alois Herndl, Schulerstrasse [...] Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą od wiersza petitowego za pie[rwszy] raz, a 5 ct. za każdy raz nas[tępny].
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wie[rsza].
Rękopismów Redakcja nie zwra[ca].
Adres Redakcji i Administracji: Sykstuska l. 45

Dziś: Paulina Bisk. Jutro: Zenona Bisk. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 5·0 Zachód „ 7 „ 58·0 | Długość dnia g. 15 m. 5[...] Przybyło dnia 0·0 min.

Przegląd polityczny.

O sprawie afgańskiej otrzymujemy z Wiednia następujące bardzo ważne wyjaśnienia:

„W pewnem towarzystwie, w którem znajdował się także jeden z posłów europejskich, akredytowanych w Teheranie, właśnie stamtąd przybyły, miałem sposobność wśród rozmowy o bieżących sprawach zebrać cenne informacje, szczegóły dotychczas nieznane, a mające przedewszystkiem wartość z tego tytułu, że pochodzą od znawców, którzy sąd swój opierają na własnych obserwacjach, na znajomości stosunków w Petersburgu, w Kalkucie, w Kabulu i w Teheranie. Informacje, które poniżej streszczam, nie są więc wcale szablonowym interviewem, ani gonitwą za jakąś sensacją, lecz za to mogą być uważane jako cenne dokumenta;

S p r a w y a f g a ń s k i e są aktualne; mogą one być z wielu miar ważne, lecz nie mają obecnie wcale znamion zapalności. Nie trzeba zapominać, że Afganistan nie jest wcale państwem po europejsku zorganizowanem. Ani administracja, ani granice, ani przynależność różnych szczepów i pokoleń nie jest wcale określoną, pewną. Okręgi Kabulu, Kandaharu, Ghelza są etnograficznie afgańskie, lecz już H e r a t (!) i okolice jego są pod względem etnograficznym odmienne i nie grawitują do Afganistanu. Liczne pokolenia nie czują się wcale poddanemi emira, a interesa ich, handel zwraca je ku Rosji. Ghilzaisowie podnieśli już w roku zeszłym rokosz, lecz wielkie śniegi przerwały boje. — Powstanie teraźniejsze może się źle skończyć dla emira. Jest to człowiek chytry, ale ciężki, niedołężny, tak utył, że zaledwo się ruszać może. Na wierność poddanych i wojska wcale nie może liczyć; wszakże to Azja! Dopóki niewolnicy nie poczuli swej siły, dopóki rząd ma potęgę, dopóty też trwa posłuch, lecz niech tylko sposobność się nadarzy, wszystko się rozpadnie. Tam zaś jest nietylko sposobność, ale natura stosunków prowadzi do zmian.

R o s j a musi w Azji ciągle i wytrwale naprzód się posuwać; jest to prawo ciężkości, wymagają tego jej interesa handlowe, tam się otwierają arterje życia, potrzebne dla kolosalnego państwa, tam spełnia Rosja nadzwyczaj skutecznie misję cywilizacyjną, dzikie hordy zamienia na ludy osiedlone, buduje gościńce, powstają miasta, powstaje prawo i administracja. Do wzrostu swojego w Azji Rosja nie potrzebuje wojny w znaczeniu europejskiem; bez walk oczywista z dzikiemi plemionami obejść się nie może, lecz wogóle wystarcza pojawienie się w ł a d z y pod opieką małych oddziałów wojska, żeby porządek i ład zaprowadzić i całe kraje pozyskać. Rosja czyni to bardzo zręcznie; otacza muzułmanizm wszelaką opieką, szanuje obyczaje i zwyczaje krajowców, a przedewszystkiem otwiera dla nich widoki dobrobytu i bezpieczeństwa. Jak Turkmenja tak i Buchara mogą tylko w Rosji widzieć swoję przyszłość, a granicą naturalną, do której Rosja dojść musi, jest Hindukusz. W bliskiej przyszłości będzie, bo m u s i b y ć, utworzona osobna, ogromna gubernja ze stolicą w Samarkandzie. Rosja nie ma potrzeby wypadków przyspieszać; one same z siebie powstają i powstawać będą, lecz gdyby chciała, to mogłaby od razu cały stan rzeczy na granicach Indyj zmienić, wywołać zupełny przewrót.

Anglja nie ma żadnego sposobu przeszkodzić temu, musiałaby się zaangażować w wiekową walkę a bezcelową. Zmiany te bowiem, które w Azji się dzieją i dziać będą, leżą po za sferą angielskich interesów. Już w Anglji zaczyna się to przekonanie ustalać. Po za Indje Anglja nie chce i nie może panowania swojego rozszerzać. Podtrzymywanie Afganistanu przeciw Rosji wymaga znacznych kosztów, a nie daje żadnej korzyści w rezultacie. Ludy azjatyckie można mieć w swoim ręku, jeżeli się bezpośrednio nad nimi władzę wykonuje i jeżeli za tę zależność płaci się im dobrobytem. Obu tym warunkom w Afganistanie Anglja sprostać nie może. Pod względem zaś strategicznym byłby to prosty nonsens chcieć bronić Indyj w Afganistanie, mając za sobą wąwozy i cieśniny, które w czasie przegranej bitwy stałyby się dla wojska anglo-indyjskiego przepaścią. Przeciwnie zaś stojąc u granic Indyj i mając przed sobą wąwozy i cieśniny ufortyfikowane, posiada Anglja pozycję nietykalną. Nigdy też z tej strony żaden nieprzyjaciel atakować Indyj nie może; byłoby to szaleństwem. Taka jest natura rzeczy i stosunków; więc nic dziwnego, że dawniejsze wyobrażenia znikają, że Anglja niby się ciągle cofa a Rosja ciągle postępuje. Jest to pewne przesilenie, które oczywiście nie może się obejść bez nieporozumień. Do wojny jednak żadna strona nie ma powodu, nie ma potrzeby... chyba, gdyby kolizje europejskie tego wymagały, żeby w Azji doprowadzić do szczęku oręża. — Wynika stąd, że do rozruchów w Afganistanie ani Anglja ani Rosja bezpośrednio się nie mieszają. Anglja wojsk nie poszle, żeby emira bronić; Rosja może czekać cierpliwie, aż dojrzały owoc sam jej spadnie. Nie czeka ona bezczynnie, robi swoje, ale do wojny z Anglją nie ma tam powodu i wcale się na nią nie zanosi. Tylko europejska dyplomacja mogłaby umyślnie kolizje zaostrzyć...

Rosja buduje energicznie swoję azjatycką kolej, most przez Oxus już rzucony. W Merwie powstają ogromne plantacje bawełny, rosyjskie wyroby sprzedają się w Azji, a azjatyckie płody i wyroby w Rosji, albo przez Rosję idą do Europy. Są to rzeczy naturalne, mogą być nieprzyjemne dla angielskich kupców, lecz jest to konkurencja lojalna i pokojowa. Oczywista, że posuwaniu się Rosji towarzyszy wojsko; ona go tam potrzebuje na wszelkie wypadki, tam trzeba imponować i trzymać w ryzie Azjatów, lecz obecnie nie mają te ruchy wojsk wcale wojennego charakteru. Tam nie ma obecnie — należy to powtarzać! — powodu, potrzeby wojny. Nie zdaje się też wcale prawdopodobnem, żeby tam Rosja aż 25ciotysięczny korpus zgromadziła. Do zajęcia Kerki, do obrony robót kolejowych wystarczają setki żołnierzy.

Czy kiedyś to opanowanie środkowej Azji nie da podstawy do wielkiej wojennej akcji, czy sprawdzi się, że droga do Konstantynopola prowadzi przez Azję... to są konjunktury, o których dzisiaj dyskusja wszelka jest jałową. Któreż państwo nie ma planów na przyszłość, a przecież plany te nie wpływają na teraźniejsze akcje i stosunki.

Z całego tego przedstawienia wynika, że nieporozumienie graniczne afgańsko-rosyjskie nie jest sprawą zbyt wielkiej wagi. Emir był dotąd pupilem Anglji, pupil ten utracił już dużo kraju, który nominalnie do niego należał. Nie jest to niezawodnie przyjemne dla Anglji, że znowu poły jego będą obcięte. Idzie o przestrzeń 20 mil ang. Rosja jej potrzebuje, dla Anglji to właściwie obojętne; pozory trzeba zachowywać, ale ani jednego funta, ani jednego żołnierza Anglja nie poświęci, żeby emirowi pastwiska lub wzgórza zachować. *Minima non curat praetor.*

Stanowisko P e r s j i wśród tych przemian, którym Azja podlega, jest bardzo jasne, ale również trudne. Persji zależy jedynie na tem, żeby mogła pozostać neutralną, zresztą może mieć, a nawet musi mieć życzliwość dla Rosji. Szach jest człowiekiem rozsądnym i przebiegłym. Z emirem Afganistanu nie ma on żadnych stosunków, a raczej panuje między nimi obojętność; od czasu do czasu jeden drugiemu nadsyła jakieś pismo z jakiemś oznajmieniem — oto i wszystko. Dla Persji losy Afganistanu są obojętne. Szach trzyma u siebie pretendenta do afgańskiego tronu, Ejuba chana, i jeżeli tylko zdoła, to go nigdy nie wypuści.

Szach nie chce się Rosji niczem narazić; Persja, a zwłaszcza północna, pozostaje całkowicie pod handlowym wpływem Rosji; Persja jest bardzo z tego zadowolona, że Rosja zajmuje sąsiedzkie kraje, woli ona mieć bezpieczne granice, drogi handlowe, pewnego sąsiada, niż dzikich i próżniaczych, niespokojnych włóczęgów i łupieżców. Z drugiej atoli strony, nie może Persja lekceważyć Anglji, która każdego czasu może wysłać okręta do zatoki Perskiej i zrobić z szachem krótki proces. Więc pretendenta afgańskiego szach przeciw Anglji nie wypuści. Nie wiadomo jednak wcale, i nawet wątpliwe bardzo, czy Rosja życzyła sobie lub czy już życzy wypuszczenia Ejuba, a dalej, czy kiedyś dla Anglji nie będzie to zupełnie obojętnem, co się stanie z Ejubem.

Z Rosją może przyjść Persja do kolizji kiedyś, gdy Rosja regulując przyszłe granice, ciągnąc swoją linję od Merwu do Saraksu potrzebowałaby zająć i ufortyfikować niektóre strategiczne punkta z terytorjum perskiego. Ale to rzeczy dalekie“......

Wprowadzenie jakiegoś trwałego stanu rzeczy w Egipcie jest kwestją niewątpliwie wielkiej wagi dla Europy. Zaangażowane są tam bowiem nietylko pieniężne i handlowe interesa europejskie, ale nadto kraj ten, tak z powodu kanału Suezkiego jak i dla przeróżnych innych względów wchodzi bezpośrednio prawie w obręb terenu, na którym toczy się walka o żywotne interesa rozmaitych mocarstw europejskich.

O tem, ażeby Egipt kiedykolwiek mógł się wycofać z pieniężnych z Europą stosunków i wydobyć z pod wpływów europejskich, a być „Egiptem dla Egipcjan“, tak jak sobie tego oni życzą, o tem mowy nawet nie ma; tak samo nie ma mowy o restauracji rzeczywistego tureckiego zwierzchnictwa nad Egiptem, takiego zwierzchnictwa, któreby nie było niem tylko z nazwiska, i nietylko miało walor w obec egipskiego ludu, w obec wojska, w obec stojącego na czele egipskiej administracji baszy albo wicekróla, ale przedewszystkiem takiego, któreby mogło w obec europejskich posłów i konsulów i europejskich pancerników wojennych zadokumentować swą władzę. Egipt jest i pozostanie pewnego rodzaju politycznem uzupełnieniem Europy, kramem politycznych intryg i polem, na którem ścierają się rozmaite europejskie antagonizmy polityczne. Iść może tylko o to czy silniejszy czy mniej silny będzie ten europejski wpływ, albo o to czy i o ile bezpośrednio będzie Europa kierowała sprawami egipskiemi, oraz w jaki sposób wpływ swój będzie wywierała, jakie formy kierownictwo owo przybierze, które państwa i w jakim stosunku udział w tem mieć będą. Dla Egiptu wszystkie te kwestje mogą być obojętne; tem ważniejsze są one dla Europy. A ponieważ ugoda świeżo zawarta między Anglją, właściwą panią Egiptu obsadzonego jej wojskami, a W. Portą, nominalną Zwierzchniczkę tego kraju, ma na celu ostateczne uregulowanie politycznego stosunku Egiptu do Europy i utrwalenie pewnego stanu rzeczy na czas dłuższy, przeto ugoda ta zasługuje na tem baczniejszą uwagę Europy. Jednakże potrzebuje ona, ażeby była prawomocną, przyzwolenia mocarstw europejskich, a udzielenie tego przyzwolenia i uznanie ugody za akt międzynarodowy prawny byłby niezawodnie faktem nie zwykłej doniosłości. Jasną więc jest rzeczą, że przebiegowi tej sprawy towarzyszy żywe zajęcie nietylko kół politycznych, ale i szerszej publiczności.

Nie potrzeba jednak bynajmniej sądzić, że jak z jednej strony przyzwolenie mocarstw byłoby silną podstawą do wyjaśnienia jednego z nader ważnych a dotychczas spornych punktów polityki europejskiej, że tak samo na odwrót, odmowna rezolucja mocarstw mogłaby rzeczy rozstrzygnąć w przeciwnym, albo jakimkolwiek innym kierunku. Bynajmniej. Jakkolwiekbądź wypadnie decyzja mocarstw, faktycznego stanu rzeczy ona już nie zmieni. Przyzwolenie na ugodę angielsko-turecką będzie uznaniem angielskiego panowania w Egipcie; odmowa będzie poprostu wskazówką dla Anglji, ażeby faktyczne swoje panowanie wykonywała z większym nakładem materjalnych, widocznych środków, a zatem przez dalsze utrzymywanie militarnej załogi tak dla imponowania krajowcom, jak i dla zabezpieczenia się od zazdrości innych państw europejskich.

Anglja panuje teraz w Egipcie na podstawie tych wszystkich tytułów, które europejskie prawo międzynarodowe i publiczna moralność Europy (oba te pojęcia są nader elastyczne, drugie jeszcze bardziej aniżeli pierwsze) przypuszczają i w ogóle uznają. Najkrótsza droga do ogromnych indyjskich posiadłości Anglji prowadzi przez Egipt; więc rzecz prosta, że Anglja nie może zezwolić na to, aby ktoś inny będący panem w Egipcie, mógł zamknąć tę drogę, prowadzącą do Indyj. A aby nie dopuścić nikogo do panowania w Egipcie, ma Anglja jeden tylko sposób: musi sama stanąć silną w nim nogą, a mając dolinę Nilu w swem ręku, będzie miała także pewność, że nigdy nikt jej nie zamknie komunikacji z Indjami i przytem będzie miała tę pewność nietylko na podstawie pisanych i choćby jak najuroczyściej zaprzysięganych układów, ale na podstawie faktycznego wykonywania władzy. Posiadanie nie Egiptu, ale władzy w Egipcie, jest przeto interesem żywotnym dla Anglji, a żywotnym nieskończenie więcej od nie wiedzieć jakiego interesu moralnego lub etycznego, politycznego, czy narodowego lub historycznego, któryby którekolwiek z innych państw na poparcie swoich pretensyj przedstawić mogło. Frazes: „interes żywotny“ służył jako podstawa prawna już conajmniej w trzech czwartych rozmaitych przedsięwzięć politycznych, które z innego punktu widzenia, prywatnego lub publicznego łatwo spornemi, albo wbrew szkodliwemi okazać się mogły; nigdy jeszcze nie miało to określenie: „interes żywotny“ tak ścisłego dosłownego, rzeczywistego znaczenia, jak w tym wypadku. Wynikająca z tego żywotnego interesu Anglji pretensja do pewnego i bezpiecznego stanowiska w Egipcie znajduje jeszcze silniejsze poparcie w tej okoliczności, że Anglja już jako główna współwłaścicielka Suezkiego kanału, któremu Egipt w pierwszym rzędzie zawdzięcza polityczną swą wartość dla Europy, ma, a jakiegokolwiek punktu widzenia rzecz biorąc, niezaprzeczone prawo do wykonywania ciągłej, na miejscu sprawowanej, rzeczywistej kontroli nad tym kanałem.

Anglja ma wreszcie do uzasadnienia dzisiejszej wyłącznej i wszelką europejską konkurencję wykluczającej preponderencji swej w Egipcie, jeszcze jeden tytuł prawny, przed którym ustępują wszelkie inne tytuły prawa międzynarodowego z największem uszanowaniem, ten mianowicie, że dzisiejsze swoje stanowisko w Egipcie zdobyła sobie z bronią w dłoni!

Anglja tedy z pewnością nie porzuci swego dzisiejszego stanowiska w Egipcie, chyba pod naciskiem absolutnej konieczności. Niezawodnie wydziałaby ona interes własny najlepiej zabezpieczony tylko w tym wypadku, gdyby jej panowanie w Egipcie jako prawo międzynarodowe zadokumentowane zostało, co stacby się mogło przez sankcjonowanie ugody przez mocarstwa europejskie, albowiem wtedy cokolwiekby w Egipcie zaszło, Anglja przed wszystkiemi innemi mocarstwami w Europie — abstrahując od niedołężnej Turcji — miałaby prawo wkroczenia zbrojnego do Egiptu, bez względu na to, czy takie wkroczenie byłoby istotnie koniecznem, lub nie. Raz posiadłszy ową sankcję ugody, Anglja bez wahania wycofałaby swoje wojska z Egiptu, ażeby zrzucić z siebie odium najeźdźcy i uwolnić się od kosztów połączonych z utrzymywaniem załóg wojskowych, a tymczasem obsadzając wyższe stanowiska w wojsku egipskiem oficerami angielskimi i współuczestnicząc dalej w sprawowaniu kontroli finansów egipskich oraz kontroli innych gałęzi administracji, będzie zawsze w Egipcie jak u siebie. Gdyby zaś Europa nie dała owej ugodzie swej sankcji, natenczas Angja z pe[wno]ścią aniby się zrzekła swych pretensyj do [Egip]tu, ani też nie zaniechałaby żadnego śr[odka] mogącego utrwalić jej stanowisko nad Nil[em]. Ma się rozumieć, że środki te mogą być rozma[i]te, bardzo zręcznie obmyślane, więc też bynajmniej nie wykluczamy możliwości, że Anglja dla jakichkolwiek powodów uzna za słuszne nawet zmniejszenie swej siły zbrojnej w Egipcie.

W obec takiego stanu rzeczy leży jak na dłoni, że Anglja musi szczerze życzyć sobie sankcji ugody zawartej z Turcją a temsamem sankcji zastrzeżonych w tej ugodzie prerogatyw, dających jej w rękę faktyczne zwierzchnicze panowanie nad Egiptem; niemniej jest jasnem, że odmówienie takiego przyzwolenia — chociaż dotąd nie można jeszcze mówić na pewno, że odmowa nastąpi — byłoby dla Anglji niemiłem zaszachowaniem. Atoli pominąwszy, że to zaszachowanie byłoby tylko formalnej natury i faktycznej władzy Anglji w Egipcie żadnej nie czyniłoby ujmy, trzeba jeszcze zważyć, że Anglja już samem zawarciem z Turcją ugody wielki odniosła sukces moralny — sukces, który z góry ją wynagradza za możebne niepowodzenia w staraniach o uzyskanie przyzwolenia mocarstw na owę ugodę. Przez to bowiem zawarcie ugody, złożyła ona dowód, że się jej udało zniweczyć zupełnie wrogie intrygi w Konstantynopolu, i że potrafiła zdobyć sobie trwałe i wpływowe stanowisko u Złotego Rogu. Gdyby więc dzisiaj udało się nawet rosyjsko-francuskim machinacjom skłonić chwiejnego sułtana na razie do odwołania danego słowa, to Anglja w gruncie rzeczy nie poniosłaby wielkiej szkody. Bo wprawdzie może Rosja najokropniejsze — jak to czyni w istocie — malować Abdul-Hamidowi cienie chińskie na ścianie, wrażenie ich przecież *à la longue* trwać nie może i przyjdzie moment, kiedy syn Proroka sam w pierwszej linji żałować będzie, że w jego poddańczym Egipcie dzwonią jeszcze obce bagnety. Wtedy angielski ambasador będzie mógł mu poprostu powiedzieć, że w jego mocy leżało położyć koniec znienawidzonym przezeń stosunkom, że jednak usłuchał podszeptów zdradzieckich doradzców, o czem się później z własną szkodą przekonał. Koniec zaś tej historji, jeśli ją tylko prowadzić będą zręczni politycy angielscy, a przedewszystkiem jeśli polityka angielska nie okaże się chwiejną, — koniec musi wypaść taki, że sułtan prędziej czy później nawróci się na łono... polityki angielskiej, z tem już niezłomnem przekonaniem, że go fatalna konieczność wiąże z losami Anglji.

Atoli jak w szczególności do Turcji, tak samo wygląda stosunek Anglji do Europy w ogóle. Oświadczywszy gotowość do wycofania wojsk z Egiptu, przyzwoliła Anglja zarazem, rozumie się zgodnie z swemi interesami, na usunięcie anormalnego a do pewnego stopnia rażącego stanu rzeczy w Egipcie. Warunki, pod jakiemi to zrobiła, znajdują zupełne usprawiedliwienie, a wszystko, co o tem dzisiaj mówią i piszą, zdaje się wskazywać, że warunki te, jako prawnie uzasadnione, uznały i te państwa, których spokojna i lojalna polityka jest rękojmią pokoju Europy.

Gdyby wszakże które z mocarstw — n. p. Rosja lub Francja — bez podania rozumnych i chociażby tylko do pewnego stopnia wystarczających powodów odmówiło swego przyzwolenia ugodzie angielsko-tureckiej, naówczas mogłoby wprawdzie udaremnić ostateczne załatwienie w mowie będącej kwestji i w ten sposób Anglji zadać pewien cios, w żadnym jednak razie nie unicestwi faktu uznanego, że owa ugoda odpowiadała zupełnie interesom Europy, że Anglja stanęła godnie w rzędzie mocarstw pracujących dla dobra i spokoju Europy i że wreszcie ono samo, zakładające swe *veto*, poróżniło się z Europą, czyli z owemi mocarstwami, które Europę reprezentują. Czy taki stan rzeczy byłby w następstwach swych bardziej pożałowania godny ze względu na Anglję, czy też ze względu na to

---

37)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego **Br. Neufeldówna.**

(Ciąg dalszy).

Naraz jednak rozmowa przybrała inny obrót. Raul wspomniał przypadkowo o zamku Steinrück, a imie to wywołało niezwłocznie na usta młodej kobiety uśmiech, nawpół szyderczy, napoły złośliwy.

— Ach, ten zamek w górach! — rzekła obojętnie. — I Henryk, i ja bylibyśmy go chętnie poznali, niestety... zasłabnięcie pani hrabiny przeszkodziło naszym zamierzonym odwiedzinom.

— Matka moja często cierpi na podobne ataki nerwowe, które przychodzą niespodzianie i bardzo ją osłabiają, — objaśnił Raul, zapanowawszy szybko nad swojem zmieszaniem. — I tym razem pozbawiły jej przyjemności widzenia tak miłych gości u siebie.

Pani de Nérac uśmiechnęła się znów nieskończenie uprzejmie i nieskończenie złośliwie.

— Obawiam się tylko, że właśnie ci goście wywołali ów „atak nerwowy“!

— Łaskawa pani!

— Albo może i jenerał. W każdym razie my byliśmy niewinną tego przyczyną.

— Każe mi pani jeszcze ciągle pokutować za to nieszczęsne zdarzenie, — rzekł Raul chmurnie. — Henryk tego nie robi; zna on trudne położenie, w jakiem się wraz z matką znajdujemy i uwzględnia je.

— I ja to czynię, odwiedziłam przecież mimo to hrabinę. Musieliśmy się naturalnie ograniczyć do kilku krótkich wizyt, bo pan jenerał nie czuł się i później obowiązanym do zaproszenia. Jego ekscelencja zdaje się być bardzo absolutnym władzcą i ma, bądź co bądź, bardzo posłusznego wnuka.

— Cóż mi pozostaje innego nad posłuszeństwo! — zawołał Raul z tłumioną gwałtownością. — Matka moja ma rację; i ona, i ja zależymy od żelaznej woli, która przyzwyczajona jest uginać niemiłosiernie wszystko i łamać to, co się ugiąć nie chce. Gdybyś pani wiedziała, co to za upokorzenie być jeszcze zawsze branym w opiekę, badanym, łajanym, jak mały chłopiec... mam tego dosyć aż do przesytu!

Zerwał się wzburzony, a pani de Nérac, oparta wdzięcznie o poręcz fotelu, bawiąc się wachlarzem, rzekła z niewzruszonym spokojem:

— Skończy się to przecież, gdy się pan ożenisz.

— Tak... gdy się ożenię! — powtórzył hrabia wolno.

— Jak to elegijnie brzmi! Strzeż się pan, aby hrabianka Herta nie usłyszała tego tonu, mogłaby go wziąć za złe!

Raul nie odpowiedział! ale zbliżył się do młodej kobiety i pochylił nad nią.

— Heloizo!

W słowie tem dźwięczał wyrzut i prośba, ale nie zostało snać zrozumiane, bo pani de Nérac, jakby ze zdumieniem, podniosła oczy.

— Co?

— Pani wiesz przecież najlepiej, czem jest dla mnie to małżeństwo, do którego mnie matka namówiła, przymusiła prawie, a które już dzisiaj, zanim zostało zawarte, cięży mi jak kajdany.

— A które pomimo to pan zawrzesz.

— To jeszcze pytanie!

Ciemne oczy Heloizy zabłysły znów, ale spuściła rzęsy i zdawała się bardzo pilnie studjować rysunek swego wachlarza, mówiąc przytem swobodnym zupełnie tonem:

— Czy chcesz się pan zbuntować? Sprowadziłoby to straszną burzę w pańskiej rodzinie, a największą niełaskę miałbyś pan zapewnioną.

— Nie dbam o to, jeżeli mi tylko *jedno* szczęście przyrzeczonem zostanie! — wybuchnął Raul namiętnie. — Za tę cenę stawiam nawet czoło gniewowi mego dziada. Sądziłem, że się przezwyciężę, że zapomnę, gdy Herta została moją narzeczoną; powróciłem do miasta, ujrzałem cię znów, Heloizo, i przekonałem się, że dawny urok trzyma mnie jeszcze w swej mocy, że trzymać mnie będzie zawsze.... Pani milczysz? Czy nie masz w istocie żadnej dla mnie odpowiedzi?

Oczy jego utonęły w jej spojrzeniu, które było teraz znów łagodne, rozmarzone, a głos dźwięczał pieszczotliwie, gdy odparła z cicha:

— Jesteś szaleńcem, Raulu!

— Pani szaleństwem nazywasz pragnienie szczęścia? — zawołał gwałtownie. — Jesteś wdową, Heloizo, jesteś wolną, a jeżeli...

Nie mógł dokończyć, gdyż w tej chwili drzwi otwarły się z hałasem, i wszedł Clermont. Nie zauważył na pozór ani szybkiego cofnięcia się przyjaciela, ani niechętnego spojrzenia siostry, i zawołał swobodnym, wesołym tonem:

— Otóż i ja! Możemy teraz jeszcze z kwadrans pogawędzić, Raulu.

Twarz młodego hrabiego jasno dowodziła, jak niepożądaną była mu ta interwencja, i w najgorszym humorze odpowiedział:

— Nie mam już niestety ani chwili czasu, mówiłem ci wszak, że przybyłem tylko w przelocie. Łaskawa pani...

Zwrócił się znów do Heloizy i chciał jej widocznie po cichu zadać jakieś pytanie, ale nagle Clermont stanął między niemi i kładąc rękę na ramieniu siostry, rzekł zartobliwie, ale z pewnym naciskiem:

— No, jeżeli ci tak pilno, nie chcemy cię zatrzymywać, nieprawdaż, Heloizo? Do jutra więc!

— Do jutra! — powtórzył Raul, podając mu niedbale rękę; nie miał snać ochoty brać przyjaciela za powiernika, pożegnał się i wyszedł, widocznie rozdrażniony.

Zaledwie się drzwi za Raulem zamknęły młoda kobieta zwróciła się nader niełaskawie do brata:

— Przyszedłeś bardzo nie w porę Henryku.

— Widziałem to, — odparł spokojnie. — Uważałem jednak, iż czas był położyć koniec tej scenie, bo zaczynałaś właśnie brać ją na serjo.

Heloiza z przekorą odrzuciła w tył głowę.

— A gdyby nawet! Możebyś mi przeszkodził?

— Nie, ale wyjaśniłbym ci, że zamierzasz popełnić bezgraniczne głupstwo. Mam nadzieję, że to wystarczy, aby cię przyprowadzić do rozumu.

— Tak sądzisz? Mógłbyś się jednak mylić, — rzekła tryumfująco. — Zbyt lekceważysz moję władzę nad Raulem. Na jedno moje słowo zerwie zaręczyny i postawi opór całej rodzinie.

— I co później?

Chłodne, ostre zapytanie położyło koniec tryumfowi młodej kobiety; spojrzała zmieszana na brata, który z zupełną swobodą ciągnął dalej:

— Znasz jenerała. Czy mniemasz, że on kiedykolwiek przebaczy podobny krok swemu wnukowi, że dopuści do małżeństwa z tobą? A Raul wbrew jego woli nie może się żenić, bo jest całkowicie od niego zależnym.

— Raul jest spadkobiercą swego dziada, który skończył już lat siedmdziesiąt...

— Ale jest żelazną naturą ze stalowem zdrowiem, — przerwał Clermont. — Może jeszcze pożyć lat z dziesięć, a nie jesteś przecież do tego stopnia niedorzeczną, żeby w siebie wmawiać, że namiętność Raula albo twoja młodość dotrzyma placu tak długo. Jesteś o całe pięć lat starsza od niego.

Pani de Nérac zamknęła gwałtownie wachlarz.

— Henryku, twoja bezwzględność przechodzi niekiedy wszelkie granice!

— Przykro mi bardzo, ale nie mogę ci oszczędzić prawdy. Ty nie możesz już liczyć na przyszłość, a natomiast musisz rachować się z teraźniejszością. Za kilka lat utracisz już wogóle prawo wyboru.

Heloiza nie odpowiedziała, lecz wyraz jej twarzy świadczył o wielkiem rozdrażnieniu. Słowa brata obraziły ją widocznie, ale on nie zwrócił na to uwagi i zachował swój chłodny spokój.

— Przypuśćmy, że Raul niezadługo, teraz już nawet przyszedł do posiadania swego dziedzictwa, — nie byłby mimo to partją dla ciebie. Wysoka pensja, przywiązana do rangi jenerała, pozwala staremu hrabiemu żyć na przyzwoitą stopę, wnuk jego pozbawiony będzie tej możności. Zamek Steinrück jest posiadłością zbytkowną, wymagającą może jeszcze nakładu, a w każdym razie nieprzynoszącą żadnych dochodów. Co się zaś tyczy majoratu z wielkiemi dobrami, o którym pewnie myślisz, ten należy do linji południowo-niemieckiej. Północno-niemieccy kuzynowie wiedzieli dobrze, dlaczego wstąpili wszyscy do służby państwowej i do wojska. Dobra rodzinne wystarczą, bądź co bądź, do wyżywienia poczciwego szlachcica wiejskiego, któryby przez całe życie siedział z żoną i z dziećmi na swoim kawałku ziemi i męczył się sam gospodarstwem. Ale ty i Raul w takiem położeniu... doprawdy, śmiech mnie bierze! Nadto, zależy mi bardzo wiele na tem, aby Raul tymczasem jeszcze pozostał na dobrej stopie z jenerałem; przez niego tylko możemy mieć styczność z domem Steinrück'ów.

— Margrabia de Montigny mógłby nam być w tym kierunku o wiele pomocniejszym, — rzekła Heloiza rozdrażnionym jeszcze tonem. — Przed niedawnym czasem został przecież przeniesiony do tutejszego poselstwa i bywa naturalnie u swojej siostry.

(C. d. n.)

właśnie mocarstwo, o tem już ono samo najlepiej niebawem przekonać się będzie mogło, a może nawet musiało.

W każdym razie — i na to nacisk silny kładziemy — sprawa ugody turecko-angielskiej grozi tem, iż podzieli Europę na dwa obozy: w jednym staną Niemcy, Austrja, Anglja i Włochy, w drugim Rosja i Francja. I będzie to w tem stuleciu pierwszy wypadek, w którym z powodu wielkiej, całą Europę obchodzącej sprawy, nastąpi podobny rozdział między europejskiemi mocarstwami. Owóż rozdział ten zanadto będzie musiał głęboko porwać nicie tradycyjnej polityki niektórych gabinetów, aby jego skutki nie odbiły się na wszystkich innych sprawach.

Korespondencje.

Berlin 19 czerwca.

(Podatki: wódczany i cukrowy; — ustawa o burmistrzach w Alzacji; — proces lipski).

(:) Wczoraj o trzeciej po południu zamknięto parlament aż do jesieni, zamknięto czemś w rodzaju mowy tronowej, bo przemówieniem p. ministra Böttichera, wygłoszonem na specjalny rozkaz cesarza. Imieniem monarchy minister podziękował parlamentowi za „nader płodną pracę, której niezawodnym rezultatem będzie pokoj zewnętrzny i pomyślny ekonomiczny rozwój."

Pokój zewnętrzny ma być zagwarantowany ustawą septennatową i powiększeniem armji, a pomyślny rozwój ekonomiczny chyba wyniknie z przyjęcia projektów rządowych o podatkach wódczanym i cukrowym. Te projekta, przyjęte w ostatniej chwili, dążą wyłącznie do zapełnienia skarbu, w którym powstały spore luki dzięki ustawie o powiększeniu armji. Trudno zrozumieć jakim sposobem wpłyną one pomyślnie na rozwój ekonomiczny. — Projekt wódczany wyszedł z parlamentu w takiej postaci: dawny podatek od każdego z a c i e r u pozostaje bez zmiany dla gorzelń rolniczych, a dla gorzelń przemysłowych zamienia się on na podatek od fabrykatu (od gotowej okowity). Nadto dla obu kategoryj gorzelń przybywa nowy podatek, nazwany s p o ż y w c z y m (konsumcyjnym), a pobierany w kwocie 50, albo 70 feników za każdy litr spirytusu, przeznaczonego na spożycie w kraju. Rząd oznaczy sam, które gorzelnie (małe, wyłącznie rolnicze) mają płacić po $^1/_2$ marki od litra, a które po 70 feników i określi ile okowity te małe gorzelnie mają prawo co roku wyrobić. Rząd ma prawo polecić właścicielowi gorzelni rolniczej, by wyrabiał oczyszczoną (rektyfikowaną) okowitę, ale w takim razie musi mu dopomódz do nabycia odpowiednich aparatów.—Podatek s p o ż y w c z y wchodzi w życie od 1-go października, a spożywczym się nazywa dla tego, że go opłacać nie będzie spirytus przeznaczony do celów fabrycznych, przemysłowych, naukowych, leczniczych, do czyszczenia, oświetlania, ogrzewania, gotowania, — słowem do wszystkiego, tylko nie do picia. Ponieważ w przewidywaniu tego podatku, zakupiono wielkie partje spirytusu do składów i wszystkie gorzelnie są w ogromnym ruchu, co się odbije na produkcji, a więc i na po podatku po 1-ym październiku, przeto uchwalono jeszcze jeden podatek nadzwyczajny, przejściowy *(Nachsteuer)*.

Według tej uchwały, wszystka okowita, która dn. 1 października znajdować się będzie w handlu i na składach, podlegnie opodatkowaniu w kwocie 30 feników za litr. Od tego podatku wolne będą tylko: w każdym szynku 40 litrów, u każdego gospodarza (na poczęstunek robotników) 10 litrów, arak, koniak rum, likiery w takiej ilości, jaką zwykle na bieżące potrzeby trzymają restauratorowie i wreszcie okowita sprowadzona z zagranicy za opłatą cła 1,25 albo 1,80 mr. za litr. Nadto, wszystkie gorzelnie będą obowiązane zredukować produkcję od 1 lipca do 1 października na $^3/_4$ tej ilości, jaką w tym czasie wypędziły w roku przeszłym. — Jednocześnie z zaprowadzeniem nowego podatku premja eksportowa podwyższona będzie do 48,03 mr. za 100 litrów alkoholu.

Niepokój i zdziwienie przykre wywołały słowa ministra finansów dr. Scholza, który rzekł, że „sprawa wódczana niniejszą ustawą nie jest jeszcze skończona." Tłómaczą te słowa tem, że rząd wcale nie porzucił m o n o p o l o w e g o zamiaru, owszem, ustawą dopiero co uchwaloną chce ludność przyzwyczaić do myśli o monopolu. Wszystkie też stronnictwa parlamentarne oświadczyły natychmiast, że niniejsze opodatkowanie uważają za załatwienie sprawy ostateczne.

Podatek cukrowy załatwiono w ten sposób, że przyjęto wysokość spożywczego na 12 feników od kila, a produkcyjnego (od buraków) na 80 feników za 100 kilo.

Projekt rządowy o burmistrzach i ławnikach w Alzacji i Lotaryngji przyjęto bez zmiany; będą teraz ci dygnitarze wiejscy mianowani przez rząd, płatni z kasy gminnej, ale podług skali przez rząd określonej, i zupełnie zależni od politycznych urzędów. Gdy ten projekt już miał być uchwalony, p. Windthorst spytał: czy rząd zamierza Alzację i Lotaryngję, — kraje Rzeszy — zrobić prowincjami pruskiemi? — na co bawarski pełnomocnik w Radzie Związkowej odrzekł, że „na prowokacje rząd nie odpowiada."

Proces lipski skończył się wczoraj, nie sprawiwszy tej sensacji, jakiej się spodziewano. Sądzę, że rządowi szło o pokazanie Francji jak niebezpieczną instytucją jest owa liga patrjotyczna, która prowadziła politykę na własną rękę, a dążyła do wywołania wojny francuzko-niemieckiej. Na ławie oskarżonych zasiadło ośmiu Alzatów; z nich sześciu przyznało się do należenia do ligi, lubo nie wiedziało w całości jakie są jej cele, dwóch zaś zaparło się wszelkiej winy, której też im nie udowodniono. Z aktów odczytanych przez prokuratora wynika, że liga dąży do oderwania Alzacji i Lotaryngji, a do tego celu posługuje się wszystkiemi stowarzyszeniami istniejącemi w tych krajach. Towarzystwa gimnastyczne, strzeleckie i spiewackie obowiązane były moralnie i materjalnie przygotowywać się do wojny z Niemcami. Dzienniki ligi *Le Drapeau* i *L'Alsacien-Lorrain*, surowo zakazane w Niemczech, były rozpowszechniane w zapieczętowanych kopertach. Liga ciągle wysyłała emisarjuszów i miała stałych w Alzacji członków, którzy tworzyli rodzaj lokalnego rewolucyjnego rządu. Na czele jego — zdaniem prokuratora — stali dwaj podsądni, pp. Köchlin-Claudon i Blech. Tego im wszakże nie udowodniono. Przyznali się oni, że są francuzkimi patrjotami i dla tego należeli do ligi patrjotycznej, ale nigdy nie przypuszczali, żeby ona zamierzała wywołać wojnę z Niemcami; nie czynili też nic takiego, coby mogło wpłynąć na stan rzeczy wytworzony frankfurckim traktatem. Otrzymywali odezwy rewolucyjne (te odezwy u nich znaleziono), ale nie wiedzą kto je im posyłał, ani też odezw tych nie rozpowszechniali. Zresztą, dowiedziawszy się, że rząd niechętnie patrzy na stosunki Alzatów z Francją, składki na ligę przestali płacić i z niej się wykreślili. — Wczoraj zapadł wyrok. Skazano do fortecy dwóch głównych oskarżonych: Köchlina na 2, a Blecha na trzy lata, czterech oskarżonych osądzono na areszt, a dwóch uwolniono.

Kandydatura ks. biskupa Koppa na stolicę wrocławską podobno się zachwiała.

Arcybiskupi i Biskupi.

wszystkich Djecezyj w kraju naszym i wszystkich trzech katolickich obrządków na ziemi naszej, od wieków wspólnie w jednej świętej katolickiej wierze Boga wyznawających i chwalących, przesyłają wszystkim ukochanym Djecezjanom swoim, duchownym i świeckim pasterskie swe błogosławieństwo i ojcowskie pozdrowienie w Panu!

Miłosierny Bóg i zawsze wierny w dotrzymaniu obietnic swoich, nie opuszcza nigdy Kościoła swego, który krwią najdroższą Jednorodzonego Syna Swego nabył dla siebie i który ugruntował i zbudował na niewzruszonej skale Piotrowej tak, żeby nawet bramy samego piekła nigdy przeciw niemu przemódz nie mogły. Dopuszcza nań wprawdzie często bardzo ciężkie czasy, bardzo srogie prześladowania i straszne uciski, bo sam Boski Założyciel jego to mu przepowiedział, że świat będzie go mieć w nienawiści, że go prześladować i wszystko złe przeciw niemu mówić będzie; dopuszcza nań straszne walki i gwałtowne zrywające się nań wichry i burze; ale śród samych tych z mocami piekła i złości ludzkiej jego zapasów, śród samoich najdzikszych nań napaści i najboleśniejszych udręczeń jego, często go taką opromienia nadziemską chwałą, często takim blaskiem nadprzyrodzonego majestatu otacza, że sami nieprzyjaciele jego patrząc na to, co się przeciwko wszelkiemu ich spodziewaniu i obrachowaniu w Kościele dzieje, pomimo woli swej, jeśli nie usty, to przynajmniej ze strachem i przerażeniem w sercu wyznać są zmuszeni: *Palec to boży*, a nie ludzki. Ręka to boża, a nie ludzka zdziałała; sam więc Kościół Chrystusowy musi być dziełem Boga!

Nie chcemy, najmilsi Djecezjanie nasi, na dowód tego, cośmy tu na wstępie powiedzieli, roztaczać przed oczyma waszemi całego szeregu wszystkich chrześcijańskich wieków i przypominać wam tego wszystkiego, co Bóg w dobroci i miłosierdziu swojem dla chwały, czci i ozdoby Kościoła swego, dla uwierzytelnienia jego Boskiego początku uczynił, bo nie chcemy zanadto rozwlekać tej wspólnej odozwy naszej do Was. Dość będzie na potwierdzenie tego, cośmy powiedzieli, przypomnieć Wam to tylko, na co sami po części patrzyliście i patrzycie, albo coście od wierzących pobożnych ojców i matek Waszych powzięli. Dość będzie przypomnieć Wam długie wiekopomne rządy w Kościele Bożym nieodżałowanej nigdy a prawdziwie świętej pamięci wielkiego Papieża Piusa IX. i Tego dziś Kościołem Bożym rządzącego, niemniej wielkiego i świętego następcy jego Leona XIII., męża wedle serca Bożego; abyście rozważając to, co się za rządów tych obu Papieżów w Kościele Chrystusowym stało, razem z nami uwielbiając Boga, zawołali: *Od Pana się to stało i jest dziwnem w oczach naszych!* Dzieje tych dwóch wielkich Papieżów przekonywają nas najmocniej, że Pan Jezus i w najcięższych czasach i najboleśniejszych doświadczeniach był i jest zawsze z Kościołem swoim, że go nigdy nie opuszczał i w czasach prób najsroższych i najgwałtowniejszych udręczeń i ucisków dawał mu chwile jasne świetlane i uroczyste niebieskich swych pociech. A śród tych pociech otaczał go nadto i takim urokiem nadziemskim i taką chwałą nadprzyrodzoną, że często najzapamiętalsi wrogowie jego, pozbawieni wiary i łaski Bożej, uderzeni atoli temi oczywistemi dowodami mocy Bożej korzyli się w obec majestatu duchowej nadziemskiej powagi i władzy tych Papieżów, którzy, jako prawdziwi namiestnicy Boscy na ziemi, kierowali nawą i losami Kościoła Bożego i w tej łodzi Piotrowej tylu burzami miotanej, spokojnie i bez trwogi, ufni w niezawodną pomoc Bożą, wieźli bezpieczni odkupiony ród ludzki do portu jego wiekuistych przeznaczeń.

Kiedyż, pytamy się Was, był bardziej napastowany i dręczony Kościół Chrystusowy od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół swoich, jak za dni długiego pontyfikatu Piusa IX.? Kiedyż złość ludzka i piekielna bardziej się wysilała w wynajdywaniu wszelkich narzędzi i środków prześladowania Kościoła i świętego Pomazańca Pańskiego, Namiestnika Bożego na ziemi? Kiedyż to książęta i Królowie i możni potentaci świata i wszyscy przewrotni mędrcy zeszli się byli gromadnie w jedno, jak za dni Jego i rzekli sami w sobie: Potargajmy więzy krępujące nas Kościoła, zrzućmy z siebie nieznośne dla nas i dla naszej dumy jarzmo Papiestwa? A jednakowoż kiedyż znowu, pytamy Was, zajaśniał piękniej i wspanialej majestat Papiestwa, jak właśnie wtenczas, gdy Pius IX. dzierżył władzę i ster Kościoła? Ten święty starzec, słaby i obdarty ze wszystkiego, co miał i posiadał, ten krzyż od krzyża, przez cały długi żywot swój prawie na krzyżu rozpięty, z krzyża rozkazywał; ten pozornie opuszczony od wszystkich, jednem słowem swojem, jednem wezwaniem swojem po kilkakroć zgromadzał cały świat katolicki około tronu swego — za Jego dni po kilkakroć widział świat zdumiony wszystkich Biskupów całej kuli ziemskiej około świętej stolicy Jego; i taka jednomyślność ich z nim, taka zgoda i takie posłuszeństwo dlań w nich wszystkich zajaśniały, jakich nie widziały nigdy minione wieki Kościoła.

I ten słaby pozornie starzec tyle wielkich i świętych dla całej ludzkości zbawiennych rzeczy dokonał, że historja ze czcią najgłębszą jego imię w rzędzie największych Papieży na zawsze przechowa i zapisze.

A kiedy po długim i ciężkim trudzie żywota podobało się Panu odwołać z tej ziemi wiernego sługę i zastępcę swego, aby z rąk Jego odebrał wieniec niewiędniejącej już nigdy nagrody i chwały, kiedy wielki Pius IX odpoczął w grobie, majestat i chwała papiestwa nie zbladły, nie zstąpiły z nim razem do dołu. Na tronie Piotrowym posadziła Opatrzność Bożka w tych tak trudnych a ciężkich dla Kościoła czasach męża niezwykłej miary; męża wielkiego rozumu i wielkiego serca; męża pełnego mądrości Bożej; męża takiego wdzięku charakteru, takiej słodyczy i łagodności, takiej miłości pokoju i zgody, że od razu temi wielkiemi darami nieba, któremi go Pan jego do tak wysokiego urzędu ubogacił, zadziwił świat i oczy wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół Kościoła zwrócił na siebie. Katolicy wierni wielbili Boga i dziękowali Mu, że w miejsce Piusa powołał na stolicę Piotrową Leona XIII, a wszyscy wrogowie i nieprzychylni Kościołowi od razu zrozumieli, że Bóg jest rzeczywiście z Kościołem swoim, że w trudnych czasach dał mu na wodza i hetmana męża, który sprosta wielkiemu zadaniu swemu, że trudna będzie walka z takim wodzem, który mądrością Ducha św. oświecony, odkrywa wszelkie zasadzki i najskrytsze nawet wybiegi wroga i umie na wszelkie rany i boleści biednej, znękanej ludzkości podać stosowne, skuteczne lekarstwa. Ile ten wódz i naczelny hetman Kościoła, ten nieomylny nauczyciel prawdy, objawionej w krótkim stosunkowo czasie pontyfikatu swego, jątrzących się ran uleczył, ile zdrad piekielnych nieprzejednanych wrogów Boga i zbawienia ludzkości odkrył, ile ojcowskich przestróg z wysokości Stolicy swej apostolskiej państwom i narodom obałamuconym błędami wieku podał, ile nieprzejednanych swem słodkiem słowem pojednał, ile potentatów świata tego majestatem słowa powagi i wdzięku charakteru swego do swej czci i uszanowania przywiódł, to zaprawdę trudnoby nam było wszytko tu wyliczyć. Dość będzie przypomnieć, że najpotężniejsi mocarze świata, cesarze wiarą z nim niezłączeni, pod sąd jego rozjemczy swe sprawy oddawali, a roztropnością i mądrością swoją, daną sobie z nieba, potrafił on niejedno złe od Kościoła odwrócić, niejeden ciężki cios jemu zadany odeprzeć, naprawić i nieszkodliwym uczynić. Znowu tedy rozważając rządy tego wielkiego Papieża i ukochanego Ojca naszego Leona XIII, dziękując Bogu i uwielbiając Go, musimy zawołać: że Bóg jest z Kościołem swoim, że choć go ciężko jeszcze nawiedza i jak złoto w ogniu doświadczeń i cierpień próbuje, nie przestaje dawać mu i chwil pięknych i jasnych tryumfu i chwały i czcią nadprzyrodzoną i ozdobą niebieską go koronuje.

I nowa jeszcze a wielka pociecha w tych dniach ciężkich doświadczeń i próby czeka nasz Kościół święty, czeka nas wszystkich. Oto ukochany ten nasz Ojciec św. Leon XIII będzie, da Bóg z końcem tego bieżącego roku obchodził wielki jubileusz kapłaństwa swojego, z końcem tego roku będzie obchodził 50-rocznicę pierwszej Mszy św. swojej.

Jakaż to radosna nowina dla całego Kościoła, dla wszystkich katolickich narodów! Jakaż to pociecha dla wszystkich dobrych dzieci Kościoła! Lotem błyskawicy rozeszła się też ta błoga radosna nowina po całej kuli ziemskiej; a wszędzie, gdzie tylko sięga pasterskie berło duchowego panowania Leona, wszędzie, gdzie tylko bije katolickie serce, czy to w pałacach możnych, czy pod strzechą słomianą ubogich lepianek, czy wśród narodów dawno ugruntowanych w wierze świętej, czy wśród nowo nawróconych jeszcze niezupełnie ucywilizowanych ludów i szczepów i pokoleń ludzkich, które zaledwie pierwsze początki łaski Bożej i wiary odebrały, wszędzie ta nowina wesoła poruszyła do głębi serca katolickie.

Narody wszystkie katolickie gotują się na wielki obchód tej uroczystości wspaniałej ukochanego Ojca swojego. Czyliż tedy my, potomkowie tych prawowiernych naddziadów naszych, którzy ze Stolicy Piotrowej jedynie zbawiającą wiarę odebrali i jako skarb najdroższy w spuściźnie nam przekazali, mielibyśmy w tyle po za tymi katolickimi narodami pozostać? Czyliż mielibyśmy dać się im wyprzedzić w uczuciach miłości i przywiązania naszego do powszechnego Ojca chrześciańskiego całego? Czyliż mielibyśmy to wielkie, tyle pociechy i chluby przysparzające głowie Kościoła i całemu Kościołowi zdarzenie obojętnie pominąć? czy nie miałoby ono całkowicie zająć, zaprzątnąć naszego umysłu i zapalić naszych serc?

O drodzy, ukochani Djecezanie nasi! aż nadto cenimy Was i dufamy wierze, miłości i pobożności waszej, abyśmy choć na chwilę mieli źle rozumieć o Was i przypuścić w sercu naszem, że nie pójdziecie za głosem i wezwaniem naszem i z tej nader ważnej i uroczystej chwili w Kościele Bożym skwapliwie nie skorzystacie, byście wspólnie z nami wobec przyjaciół i nieprzyjaciół wiary i Kościoła, wobec świata całego nie objawili wiary waszej katolickiej, nie dali folgi uczuciom świętym wezbranej radości serc Waszych, uczuciom przywiązania i miłości do tego Ojca powszechnego całego chrześcianstwa, któremu Bóg w miłosierdziu nieprzebrany przygotowuje w tym roku wielki dzień chwały i tryumfu, i śród ciężkich trosk i udręczeń i krzyżów jego gotuje nam pociechę, jaką nie wielu tylko wybranym swoim zwykł dawać.

Dla tego my Arcybiskupi i Biskupi Wasi wszystkich trzech obrządków zebrawszy się w jedno i naradziwszy się spólnie, wezwawszy naprzód pokornie Ducha św. o pomoc i światło potrzebne, postanowiliśmy w tych dniach wspólną naszę odezwę uczynić do Was, do Was ukochanych Djecezan naszych jakby jednemi usty przemówić i w uszy Wasze zawołać: Cieszcie się i radujcie się dobre dzieci Kościoła! bo oto Kościół, matka wasza, w swym najwyższym pasterzu w tym roku wysoko uczczoną zostanie! Cieszcie się i radujcie się, dobre dzieci najlepszego Ojca, bo oto Ojciec ten Wasz wspólny, Ojciec powszechny całego chrześciaństwa, obchodzić będzie z łaski Bożej w tym roku wielki dzień swej chwały i swej pociechy. Cieszcie się i radujcie się dobre owieczki z pasterzami Waszymi, wiernymi Synami tego Ojca, którzy razem z Wami pragną najserdeczniej, najwspanialej obchodzić dzień wielki i uroczysty jubileuszu kapłańskiego Leona XIII Papieża, Ojca Swego i Ojca Waszego.

Radośną tę nowinę ogłaszamy Wam wszystkim duchownym i świeckim Djecezanom naszym i pewni jesteśmy, że przejęci uczuciami żywej wiary katolickiej, przywiązania i miłości do głowy Kościoła, Namiestnika Bożego na ziemi, radzi pójdziecie za tym głosem i wezwaniem naszem i razem z nami, pasterzami Waszymi, tak jak przystało, jak się Bogu podoba, obchodzić będziecie i święcić to wielkie, uroczyste święto Kościoła, ten wielki uroczysty dzień jubileuszu kapłańskiego Papieża naszego i Ojca Leona XIII.

A jakże mamy je obchodzić, to wielkie uroczyste święto całego Kościoła, aby i Panu Bogu z tego obchodu przybyła chwała i Ojcu św. urosła pociecha, i nam obchodzącym zbawienna korzyść? Abyśmy nie znużyli uwagi Waszej odpowiedzią naszą na to zapytanie, odpowiemy Wam krótko, odpowiemy prostemi słowy, by tem lepiej trafiły do serc Waszych i głębiej się w nich wyryły.

Przygotowując się do wielkiego obchodu jubileuszu kapłańskiego Leona Papieża naszego i da Bóg święcąc ten obchód uczyńmy to, co dobre dzieci czynią, gdy się gotują na dzień wielkiej chwały i zaszczytu swego ojca dobrego i gdy ten dzień już rzeczywiście święcą. Dzieci dobre gotując się na dzień piękny, uroczysty zaszczytu i chwały swego ojca: najprzód w wielkiej pokorze serca dziękują Panu Bogu za to, że im dał ojca takiego, który cnotami i zasługami swego żywota, mądrością i zacnością swoją zasłużył sobie na tę cześć i miłość, którą mu bliscy i dalecy oddają, proszą gorąco Pana Boga o to, by pozwolił w dobrem zdrowiu i pomyślności ukochanemu ojcu dożyć tego dnia szczęśliwego, kiedy go powszechny szacunek spotka, kiedy krewni, przyjaciele i znajomi otoczą go i szczere serca życzenia i powinszowania swoje składać mu będą; przygotowują naprzód w cichości duszy te miłe niespodzianki dla ojca, któremi w dniu uroczystym go weselą. A kiedy sam dzień uroczysty zawita, to już nie posiadają się z radości, wszystkie spólnie spieszą do ojca, ze łzami w oczach całują ręce i nogi jego, obsypują go pieszczotami swemi, składają u stóp jego te podarunki, na jakie ich staje, i sami nie wiedzą, jak wynurzyć przed nim i wylać te uczucia radości, miłości i przywiązania bez granic, którémi serca ich kochające są przepełnione dla niego; same nie wiedzą, jak mu winszować jakie życzenia mu składać. W niewysłowionej miłości ku ojcu proszą gorąco Boga, by im długo, długo, takiego ojca dobrego zachować raczył.

Drodzy Djecezanie nasi! Papież Leon XIII to Ojciec nasz, to Ojciec powszechny całego chrześciaństwa! My katolicy bez różnicy obrządku, wszyscy jesteśmy jego dziećmi. A jakiż to dobry ten Ojciec nasz powszechny, jaki słodki i łaskawy! jak troskliwy i dbały o dobro prawdziwe, o zbawienie wieczne swych dzieci!

Jakżeż on niezmordowanie, śród natężonych prac, śród rozlicznych cierpień i ciężkich krzyżów, jakich Bóg nie szczędzi wiernemu słudze swemu, śród prześladowań nieustannych, zadawanych mu potajemnie i jawnie od wrogów wiary i Kościoła, nie przestaje pieczołować się i dbać o dobro i rozwój Kościoła św. katolickiego, najmilszej oblubienicy swojej! Jakżeż on mądrością, roztropnością, miłością i cichością swoją przyczynia się ustawicznie do podniesienia uroku i chwały i blasku tej ukochanej oblubienicy swojej i Boskiego Mistrza Swego, którego tu na ziemi zastępuje nam, którego imieniem i władzą rządzi i kieruje Kościołem świętym prowadząc go, a w nim ludzkość całą śród burd ustawicznych i nieustannych napadów nieprzyjacielskich do wiekuistego celu przeznaczeń swoich.

Otóż Ojciec ten nasz dobry, najlepszy, ten Papież nasz Leon XIII, będzie, da Bóg, w tym roku obchodził 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Wielki to, najuroczystszy dzień w jego życiu. Uczyńmyż jako dzieci dobre, kochające tego Ojca, uczyńmyż wszystko, co w siłach naszych, by ten wielki dzień Ojca naszego jak najlepiej uczcić, by uroczystość dnia tego, ile być może, jak najwyżej podnieść i najwspanialej po katolicku dzień ten obchodzić i do obchodu jego jak najgodniej się przysposobić.

Prosimy Was tedy ukochani Djecezanie nasi i napominamy w Panu, abyście naprzód gorąco dziękowali Bogu, iż na te ciężkie czasy rozpierającej się niewiary i prześladowania Kościoła, matki naszej, dał nam w swej łasce takiego Papieża, takiego nieustraszonego obrońcę praw nieprzedawnionych Kościoła, takiego słodkiego przejednawcę serc ludzkich, którego nawet nieprzyjaciele prawdy Bożej pomimo woli szanują i proście serdecznie Pana Jezusa, tego szczodrobliwego dawcę wszelkiego datku dobrego i daru doskonałego, aby tego ukochanego Ojca naszego, tego świętego Namiestnika swego zachował nam zdrowo przy czerstwych siłach na ten dzień pożądany wesela i chwały Jego, aby go i potem długo, długo jeszcze zachowywać raczył zdrowo i czerstwo dla sprawowania szczęśliwie rządów Boskiego Kościoła swego. Ile razy odtąd odmawiać będziecie przepisane modły za głowę Kościoła, za Papieża Leona XIII, dołączajcie najgorętsze prośby i błagania o to, byśmy z nim razem w radości serca błogosławiony dzień jubileuszu Jego obchodzili, by zdrowy i czerstwy w tym dniu szczególnie błogosławić nam raczył.

Lecz nie poprzestańcie na samych prośbach i życzeniach Waszych, by Ojciec św. dożył szczęśliwie jubileuszu swego. Ale jak dzieci dobre obmyślają naprzód, jakąby przyjemność ojcu swemu w dniu jego chwały sprawiły, jakiemiby miłemi podarunkami serce jego rozweseliły; tak i Wy, ukochani Djecezanie nasi, już teraz obmyślajcie i przygotuwujcie te dary i ofiary serc Waszych, któremibyście w dniu jubileuszu jego rozradowali serce Jego ojcowskie. Wy wiecie Najmilsi, w jakiem przykrem, nieznośnem położeniu znajduje się już od lat wielu nasz Ojciec św., Namiestnik Chrystusowy. Odarty i ograbiony, wyzuty ze wszystkiego mienia, które od tysiąca lat najprawowiciej Papieże Rzymscy posiadali, od zawziętych, nieprzejednanych nieprzyjaciół Boga, wiary i Kościoła, ograniczony jest nasz Ojciec św. li tylko na te jałmużny, które mu pobożność katolickich narodów w ofierze składa. Sam on wprawdzie dla siebie nie wiele potrzebuje, bo jako wierny sługa Chrystusowy umie z apostołem narodów i obfitować, umie także i niedostatek znosić. — Ale potrzeby powszechnego Kościoła, którego rządy na jego barkach spoczywają, są ogromne, i mnożą się z dniem każdym. Same misje katolickie w rozlicznych pogańskich krajach miljony pochłaniają, a nadto utrzymanie tylu kongregacyj św. dla załatwienia spraw kościelnych potrzebnych, utrzymanie tylu dostojników Kościoła Kościoła z dochodów własnych wyzutych, utrzymanie konieczne dostojności samego dworu Namiestnika Bożego na ziemi, ileż to codziennych wymaga wydatków. Na pokrycie tych niezbędnych potrzeb Kościoła, nie ma Ojciec św. dziś żadnego stałego dochodu, bo mu nieprzyjaciele Jego zabrali go. W tych więc potrzebach Kościoła, w tym niedostatku swoim wyciąga on do nas swe ręce. My — dzieci Jego. Czyż dzieci dobre patrzą obojętnie na biedę i nędzę ojca? Czyż nie podzielą się z nim chętnie i ostatnim groszem, by mu w potrzebach jego pomogły i troskę jego ulżyły i nędzę jego osłodziły.

Dlatego drodzy ukochani Djecezjanie nasi, prosimy Was i przez wnętrzności miłosierdzia Chrystusowego zaklinamy, abyście w tym roku hojniej, niż zwyczajnie i ochotniej, każdy wedle sił przemożenia swego, dobrowolne i ofiary Wasze datki na rzecz Ojca św. na świętopietrze składali. Pasterzo Wasi duchowni uzbierane po kościołach i parafiach składki te przeszlą na ręce nasze, a my da Bóg, gdy się pojawimy przed tronem Ojca św., gdy mu życzenia nasze i Wasze z okazji jubileuszu Jego składać będziemy, my te ofiary Wasze, połączone z osobistemi ofiarami naszemi, złożymy do stóp jego, jako najwonniejsze kadzidło przed tronem Chrystusa, prosząc Ojca tego, by łaskawie to przyjąć raczył, na co nas dzieci Jego stało, i nam błogosławił. Ufamy Bogu, że próżnem nie będzie to wezwanie nasze do Was. Narody inne katolickie przez ręce swoich biskupów przyniosą tam bogate dary złota i srebra, przyniosą najpiękniejsze i najdroższe upominki miłości, przywiązania i wdzięczności Ojcu św. Wstyd byłoby to dla nas i dla Was, gdybyśmy, nie daj Boże, z próżnemi rękami w tym dniu przed Namiestnikiem Bożym stanęli. Prawda, że nie jesteśmy tak bogaci, tak zasobni, jak wiele innych narodów, ale i biedniejsze jeszcze od nas ludy i szczepy katolickie nie żałują swych darów i to często przechodzących ich możność i siłę dla Ojca św. Nie bogaci i zasobni przeważnie go ratują, ale serca choć najuboższe, lecz ofiarne, serca kochające, które i wdowim groszem przyczyniają się do ratunku ojca. Niech serca Wasze zapłoną tą ofiarnością, niech każdy katolik choćby kilka, kilkanaście centów chętnie poświęci na rzecz Ojca św. a upomniamy Was, że z tych drobnych ale licznych i chętnych ofiar uzbiera się pokaźna suma, i kraj nasz acz ubogi, nie okaże się poślednim w ofiarności swej dla Ojca św.

A kiedy sam dzień od wszystkich prawdziwych katolików szczerze pożądany i gorąco oczekiwany zawita, a będzie nim 31 grudnia b. r., to już chcemy i gorąco prosimy i powagą naszą w Imię Chrystusowe Wam przykazujemy, abyście dzień ten uważali wszyscy, jako wielki i uroczysty w Kościele Bożym, abyście go w największem skupieniu ducha i umysłu Waszego, w najgorętszej pobożności spędzili. Wiadomo Wam wszakże ukochani Djecezjanie nasi, jaką czcią wierni Chrystutowi otaczają każdego młodego jeszcze kapłana, kiedy na wstępie świętego urzędu swego po raz pierwszy w życiu przystępuje do sprawowania Najświętszej Ofiary Ciała i Krwi Pańskiej, jak radośnie cisną się wszyscy do niego, aby odebrać z rąk jego błogosławieństwo kapłańskie. Daleko większą jeszcze czcią i miłością darzą go wtenczas, gdy Bóg miłosierny pozwoli mu w swej łasce po pięćdziesięciu spełnionych latach swej wiernej a poczciwej służby kapłańskiej, stanąć znowu przy ołtarzu Pańskim i z rozradowanem sercem ofiarować tego Baranka Bożego bez zmazy, którego całe pół wieku wiernym opowiadał, do serc ich wprowadzał, jego pokój im przynosił.

A jeśli każdego pojedynczego zwykłego kapłana 50-letnia rocznica pierwszej jego mszy św. takim wdziękiem i urokiem w oczach wiernych go otacza, jeśli taki zapał, taką radość w ich sercach wywołuje, że wszyscy z bliska i z daleka cisną się w tym dniu do niego, niezwykłą czcią go otaczają i za wielki skarb sobie poczytują błogosławieństwo jego w tym dniu odebrane od niego; to jakiż zapał święty, jaka radość, jakie powszechne w całem chrześcijaństwie poruszenie wywołać powinien dzień wielki kapłańskiego jubileuszu Tego, który najwyższą najzupełniejszą władzą kapłańską jest przyodziany, który zupełność Apostolskiej władzy w Kościele Chrystusowym odebrał od Boga; który jako Namiestnik Boży na ziemi jest zastępcą widomym niewidomego między Bogiem a ludźmi jedynego pośrednika Jezusa Chrystusa; który jako Arcykapłan nowego przymierza, jako najwyższy i jedyny arcypasterz i rządzca Kościoła całego, jest Biskupem i Ojcem wszystkich, Biskupów i kapłanów i wszystkich wiernych; którego wszyscy jak samego Jezusa Chrystusa słuchać powinni.

Chcemy więc i przykazujemy, abyście w dniu tym wszyscy w kościołach Waszych parafialnych jak najliczniej już od rana się zbierali, aby w każdym kościele dnia tego przy wystawieniu w monstrancji Przenajśw. Sakramentu uroczysta na intencję Ojca św. odprawioną była Suma, z odpowiednią o znaczeniu dnia tego dla ludu wiernego nauką.

Po mszy św. zaś przykazujemy odprawić pięć pacierzy, pięć Zdrowaś Marja i jedno Wierzę za pomyślność Papieża; odśpiewać zwykłe suplikacje, uroczyste *Te Deum* z modlitwą na końcu dziękczynną. A ponieważ wiemy oddawna, jak wielkim czcicielem Matki Bożej jest nasz ukochany Ojciec św., jak usilnie od wielu lat wzywa z całem chrześcijaństwem Jej wielowładnej przyczyny za Kościołem do Boga, i jej potężnej opieki i pewnej obrony, ponieważ wiemy, jak gorąco pragnie i nakazuje, abyśmy wszyscy katolicy wzywając Marji, przeczystej Bogarodzicy, na cześć Jej odmawiali pobożnie Różaniec św., więc o pociechy serca tego żarliwego czciciela Marji, ukochanego naszego Ojca św. w dniu wielkim Jego chwały dla uproszenia wszelkich pożądanych darów Bożych, wszyscy Duszpasterze niech razem z powierzonymi swej pieczy ludem wiernym odmówią dnia tego, choć jednę część Rożańca Marji, czy to w czasie nieszpornym, czy w razie niemożności odprawienia uroczystych nieszporów, już z rana po odśpiewaniu jutrzni przed Sumą uroczystą.

Prosimy Was także i napominamy w Panu, abyście, bacząc na to, że tylko z czystego, łaską Bożą ozdobionego serca pochodzące korne modlitwy i błagania podobają się Panu, „a Bóg — jak mówi pismo — zatwardziałych grzeszników nie wysłuchuje, jak najliczniej w tym dniu wielkim wielkiego Papieża Waszego przystępowali do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, abyście, opłakując grzechy Wasze i Pana chwały do serc dobrą spowiedzią oczyszczonych przyjmując, te święte komunje Wasze ofiarowali na intencję Ojca św. i prosili Pana Jezusa, który się złączy z duszami Waszemi, by z wysokości nieba wejrzeć raczył na świętego, sędziwego Namiestnika Swego na ziemi, by dni doświadczeń i cierpień Jego gorzkich skrócić, a dni pożądane zwycięztwa i pokoju kościoła, najmilszej Oblubienicy Jego przyspieszyć raczył, by go uzbroił męztwem i siłą potrzebną do stoczenia zwycięzkiej walki ze wszystkimi wrogami Boga i Kościoła, by przedłużyć raczył dnie doczesnego żywota Jego dla sprawowania szczęśliwie rządów Kościoła, by Go uwolnił od prześladowców Jego, czcią i chwałą swoją ozdobił, a wszystkie prośby i błagania Jego przyjąć i spełnić raczył.

Tak obchodząc i święcąc uroczystość wielką, uroczystość Jubileuszu kapłańskiego Waszego Papieża i Ojca, Bogu przysporzycie chwały, Ojcu św. pociechy, a sobie samym wiele zbawiennej korzyści i okażecie się, jako dobre dzieci Kościoła katolickiego, które we wszystkiem, co czynią, co zamierzają, szukają przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, jak im to Boski ich Mistrz i Pan nakazał.

Dziękując zaś gorąco Panu Bogu za to, że nie opuszcza nigdy Kościoła swego, że na dni ciężkie jego doświadczeń i próby ognistej, przez którą przechodzi w naszych czasach, dał mu tak mądrego, tak świętego, tak wielkiego Papieża i wodza, tak dobrego pasterza, że sędziwość Jego w tym roku taką pociechą, taką czcią i ozdobą koronować raczy, ponówcie szczerze wszyscy bez wyjątku obietnice Wasze Panu Bogu, że zawsze wiernemi, dobremi i posłusznemi dziećmi tego Papieża Waszego, tego Ojca Waszego pozostaniecie, że w wierze Waszej katolickiej, aż do ostatniego tchu życia Waszego wytrwacie, że ją odważnie wobec przyjaciół i nieprzyjaciół Kościoła wyznawać i sumiennie

wedle niej życie Wasze urządzać będziecie. Jeden Bóg jest tylko, jeden chrzest św., jeden Kościół, jedna głowa Kościoła, jeden Papież i Ojciec nasz Biskup Rzymu. Kto z nim wiarą, miłością, nadzieją i posłuszeństwem niezłączony, ten niezłączony z Kościołem; kto się od niego odrywa, ten od nadziei Synów Bożych, od zbawienia odpada, bo Kościół tam jest, gdzie głowa jego, gdzie Namiestnik Chrystusowy, gdzie Papież Rzymski; bo Kościoła tam nie ma, gdzie nie ma Papieża, gdzie On nie włada, nie rozkazuje, gdzie jego nie słuchają. W tym więc jedynym, świętym, apostolskim, katolickim Kościele, połączeni najściślej z głową jego, Papieżem Rzymskim, trwajcie wszyscy wszystkich trzech obrządków ukochani Djecezjanie nasi, a łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Dan 4 marca 1887.

† *Seweryn Morawski*,
Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łać.

† *Sylwester Sembratowicz*,
Arcybiskup Lwowski obrz. gr. kat., Metropolita Halicki i Biskup Kamieniecki.

† *Izaak Mikołaj Isakowicz*,
Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. orm. kat.

† *Jan Saturnus Stupnicki*,
Biskup Przemyski, Samborski i Sanocki obrz. gr. kat.

† *Albin Sas Dunajewski*,
Biskup Krakowski.

† *Łukasz Ostoja Solecki*,
Biskup Przemyski obrz. łacińskiego.

† *Ignacy Łoboz*,
Biskup Tarnowski.

† *Juljan Pełesz*,
Biskup Stanisławowski obrz. gr. kat.

Wybory miejskie w Krakowie.

Kraków 20 czerwca.

Miejski komitet przedwyborczy zakończył w sobotę swoje czynności rozbiciem się na dwa obozy. Większość mająca przewagę kilku głosów, uchwaliła zaproponować wyborcom listę, w której niestety pominięto ludzi mających najwięcej tytułów do reprezentowania miasta i zabierania głosu w najważniejszych miasto obchodzących kwestjach. Tak np. wyeliminowano pp. dr. Bobrzyńskiego, dr. Jordana, Lisowskiego i dr. Pareńskiego. Oprócz nich pozostali niestety także w mniejszości ludzie tak poważni jak ks. Lenkiewicz, dr. Cyfrowicz i dr. Ferdynand Wilkosz. Mniejszość komitetu z p. dr. Zollem na czele zgłosiła votum separatum, a rzecznik jej wyraźnie na ostatniem posiedzeniu zapowiedział, że głosować będzie za listą, w której pp. Bobrzyński, Jordan, Lisowski i Pareński znajdują godne sobie miejsce.

Z powodu pominięcia w liście większości kilku wybitnych przedstawicieli żywiołu konserwatywnego, mianowicie pp. Jordana, Muczkowskiego i prof. Bobrzyńskiego, stronnicy p. Romanowicza głoszą już o swojem zwycięztwie, chociaż sami wierzyć w nie nie mogą, skoro *Reforma* w sposób zjadliwy uderza na pp. Jordana i Muczkowskiego, wyznając otwarcie, że wyborcy mogą szanownej opozycji wypłatać niespodziankę i panów tych dwóch wprowadzić do Rady. Ma się rozumieć, że wyznawszy to otwarcie, szanowny organ krakowskiej tromtadracji wysila się na przedstawienie machinacyj stańczykowskich w jak najczarniejszych kolorach. Ponieważ mniejszość komitetowa ośmieliła bronić swego zapatrywania do ostatka i z listą swoją wystąpić otwarcie, spodziewając się nie bez pewnych podstaw, że znaczna część rozumnych obywateli miasta za jej zdaniem odda swe wota, przeto zwycięzcy w komitecie — „grzecznie mówiąc“—jak sami powiadają, nazywają to wystąpienie mniejszości „nieuczciwym sposobem walczenia.“

Jeżeli taki zarzut uczyniony jawnie i publicznie ludziom, którzy z góry oświadczyli, że zdania swego bronić będą i zapowiedzieli odmienną listę — jeżeli taki zarzut jest wykwintem grzeczności w pojęciach stronników szanownej opozycji, to można sobie wyobrazić, jak oni malują kandydatów przeciwnego obozu wtedy, kiedy występują bez rękawiczki i kiedy roznamiętnienie agitacyjne upoważnia walczących poniekąd do pewnej niegrzeczności.

Dzisiaj odbywa się wybór z oddziału większej własności. Komitet zaproponował tutaj pp. Artura hr. Potockiego, Stanisława hr. Tarnowskiego, Zygmunta hr. Cieszkowskiego, Walerego Rzewuskiego, Henryka Schwarca i Władysława Kaczmarskiego. Walka agitacyjna wre na dobre. Nie chcemy przesądzać rezultatu, ale bardzo łatwo być może, że w tem kole właśnie przejdzie p. Jordan, albo p. Muczkowski. Przeczucie tej ewentualności rozdrażnia szanownych reformatorów naszej gospodarki domowej do ostatecznych granic. Od wyniku dzisiejszej batalji zależeć może będą losy wyprawy „antistańczykowskiej“, a w każdym razie przebieg walki w dwóch dniach następnych, kiedy odbyć się będą głosowania z koła mniejszej własności i koła intelligencji.

Wyścigi konne.

Wczoraj tor lwowski nie służył do właściwych „kursów“, ale tylko do popisów i zabawy sportowej, nazwanej gonitwami myśliwskiemi. Pogoda okazała się dla tego nieoficjalnego sportu o wiele przychylniejszą, aniżeli poprzednio dla wyścigów z pierwszego dnia, to też mimo, że ciekawość publiczności nie była zaangażowaną na punkcie „wygranych“, tłumy pospieszyły za rogatki janowskie, ażeby jak zwykle utworzyć szerokie i dobrze zapełnione koło widzów sportowego spektaklu. Loże były silnie okupowane przez reprezentantki płci nadobnej w eleganckich toaletach.

Popis koni wojskowych, dresowanych według prawideł sztuki, był bardzo zajmującym i pięknym dla swoich zewnętrznych efektów epizodem tegorocznych wyścigów. Wzięło w nim udział ośm koni należących do oficerów ułańskiej lub dragońskiej broni. Trwał on półtorej godziny, w ciągu którego to czasu dzielne zwierzęta wykonywały najrozmaitsze ewolucje wchodzące w zakres dresury szkolnej. Najlepiej przedstawiły się: „Czar“, wałach p. Karola Kleyle porucznika 11 pułku dragonów, tudzież koń (bezimienny) p. Konstantego Dydyńskiego, również porucznika tego samego pułku. „Czar“ dostał pierwszą nagrodę honorową w postaci srebrnego misternie cyzelowanego dzbana i 500 zł., drugi koń otrzymał premję 200 zł. Oprócz tych koni wymienić należy zgrabną „Babiled“ porucznika hr. Koziebrodzkiego i „Kmicica“ bardzo ładnego wałacha karego, należącego do por. Stojowskiego. — Klacz por. Zaremby „Rosza II“ okazała się bardzo niesforną, nie chcąc w żaden sposób „wziąć“ rowu, do tego stopnia, że w końcu zapasów swoich z jeźdźcem-właścicielem wyrzuciła go z siodła. Dzielny porucznik jednak w tejże samej chwili powstał wśród hucznych oklasków publiczności i zmusił wreszcie czworonożną opozycję do przejścia... Rubikonu, czem nowy pozyskał aplauz.

Nastąpił popis koni w skakaniu. Wszystkie mianowane konie w liczbie czternastu stanęły do konkursu o nagrodę honorową ofiarowaną przez JE. hr. Alfreda Potockiego i Alberta hr. Cetnera w formie zegara kryształowego. Wzięła ją klacz p. Pekera porucznika ułanów, „Agnes“ która spokojem i elegancją w pokonywaniu przeszkód przewyższyła resztę współzawodników.

Wyścig myśliwski na metę 6.000 metrów (blisko 4 mile angielskie) zakończył wczorajsze popisy. Wzięli w nim udział pp. por. Madeyski, Pieńczykowski, Suchan rotmistrz ułanów, Pietruski i Ładomirski. Wyścig prowadził jako master p. Madeyski.

Po zajmującem „finish“ pierwszy u mety stanął „Erin“ p. Pieńczykowskiego i zdobył nagrodę honorową ofiarowaną przez JE. Namiestnika. Pięknie popisały się też „Putyfara“ porucznika Scazighina, „Złośnica“ p. E. hr. Dzieduszyckiego, której dosiadał p. Ładomirski i „Pamiątka“ p. Pietruskiego.

O godzinie 8 nastąpił powrót do miasta.

Dziś ostatni dzień wyścigów.

Pogoda zdaje się dopisze a umiarkowana temperatura i tor nieco wilgotny a tem samem nader elastyczny zapowiadają się jako idealne warunki dla koni, które dzisiaj pójdą w zapasy.

Do Czytelników!

Nadchodzi półroczny termin prenumeracyjny. Owóż jeżeli się zważy, że nastąpi on w czasie, kiedy Lwów będzie zajęty wielkiemi uroczystościami, kiedy przeto zjazd w mieście będzie ogromny i kiedy w skutek tego wszystkie instytucje, a więc i nasza Administracja będzie obarczona nadmierną pracą, uzasadnioną jest zatem prośba, aby każdy prenumerator odnowił co rychlej swój abonament. Im bowiem wcześniej to uczyni, tem lepiej dla nas, bo tem mniej będziemy mieli kłopotu, i tem lepiej dla niego, bo tem pewniej się nie narazi na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Wszystkich zaś tych pp. prenumeratorów, którzy od 1 czerwca prenumerują „PRZEGLĄD“, uprzedzamy, że ekspedycję naszego pisma zawieszamy równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja „PRZEGLĄDU.“

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 czerwca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sieciechów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Askultant dr. Piotr Stebelski został mianowany adjunktem sądowym dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego.

Odezwa. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy do wyborców:

„Do Szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew — Rawa — Sokal.

Napotykając wskutek moich zajęć biurowych, połączonych z posadą c. k. urzędnika w Prezydjum Rady ministrów na trudności w wykonaniu obowiązków poselskich, składam powierzony mi przez Was mandat na posła do Rady państwa napowrót w Wasze ręce, a dziękując Wam serdecznie za położone we mnie zaufanie i wysoki zaszczyt, którym raczyliście mnie obdarzyć, uwiadamiam o tem równocześnie Prezydjum Izby posłów Rady państwa.

Wiedeń dnia 18 czerwca 1887 r.

Roman Szymanowski.

Z Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Nadzwyczajne Zgromadzenie Rady nadzorczej Tow. oficjalistów prywatnych odbyło się wczoraj w sali hotelu Żorża przy udziale około 40 delegatów pod przewodnictwem hr. Zamojskiego. Celem Zgromadzenia była zmiana statutu towarzystwa a mianowicie w tym kierunku, iżby zaprowadzony został nowy dział ubezpieczeń oficjalistów przez swych służbodawców i żeby utworzyć fundusz rezerwowy na wypadek, gdyby dochody bieżące nie wystarczyły na emerytury i zapomogi.

Utworzeniu funduszu rezerwowego nikt się nie sprzeciwiał, domagano się tylko, aby powstawał on zwolna i nie tak uciążliwie, jak tego żąda § 9 projektu.

Natomiast wielu znalazł przeciwników projekt nowego rodzaju członków, tzw. członków-uczestników, jakimi będą oficjaliści ubezpieczeni przez swych chlebodawców. Po żywej dyskusji w której szczególnie dzielnie bronili projektu pp. Gawroński, Merunowicz i Jędrzejowicz, uchwalono w zasadzie wprowadzenie projektowanych innowacyj.

Następnie przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad projektem statutu — i po dłuższej utarczce zdań przeciwnych przy §§ 4, 9, i 23 przyjęto wreszcie cały statut według wniosków Wydziału.

§ 4 postanawia, że służbodawca prócz jednego przynajmniej udziału w kwocie 4 zł. ma opłacać także za swego oficjalistę (członka-uczestnika) taksę wpisową stosowną do wieku tegóż. Rocznie można składać najwyżej 12 udziałów.

Na mocy § 23 przechodzi w razie, jeżeli stosunek służbowy między służbodawcą a oficjalistą (uczestnikiem) zostanie rozwiązany, połowa udziałów na fundusz towarzystwa, drugą zaś może służbodawca przenieść na innego swego oficjalistę. To samo dzieje się w razie śmierci oficjalisty bez pozostawienia dzieci i wdowy.

W razie zasądzenia członka-uczestnika za czyn hańbiący utraca jego rodzina prawo do zapomóg.

Po uchwaleniu statutu przystąpiono do obrad nad nowym regulaminem zapomóg i przyjęto w myśl propozycyj referenta.

W końcu uwiadomił p. przewodniczący zebranych, że będąc w Wiedniu poczynił kroki dla zwolnienia Towarzystwa od podatku ekwiwalentowego i jest nadzieja pomyślnego wyniku zabiegów.

Zgromadzenie skończyło swe obrady o godzinie 10tej wieczorem.

Jutro o godzinie szóstej po południu grać będzie kapela „Harmonji„ przed mieszkaniem pana prezydenta w rynku.

Próba iluminacji. Wczoraj powtórzono próbę iluminowania ogrodu miejskiego.

Podobnie jak pierwsza, przed kilku dniami przedsięwzięta próba się nie powiodła — tak też i wczorajsza nie przyniosła świetnych rezultatów. Nowe ognie nie wydawały dostatecznego efektu, były za blade i wydając zbyt mały odblask nikły zupełnie na obszernym tle ogrodu. Tłumy publiczności przypatrywały się ciekawie tej próbie i z zawodem odeszły do domu, a tylko paupry i łobuzy lwowscy bili od czasu do czasu brawo, ciesząc się i gapiąc się na różnokolorowe światła.

Zguba. W ogrodzie jezuickim zgubiono wczoraj złoty ołówek. Rzetelny znalazca raczy go odnieść do Administracji *Przeglądu* gdzie otrzyma hojną nagrodę.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej: Na wczorajszem posiedzeniu Izby zawiadomił prezydent obecnych członków, że według otrzymanych w drodze poufnej wskazówek intendantura wojskowa zakupywać będzie w tym roku jak zwykle artykuły produkcji rolniczej wprost od producentów, mimo, że potrzeby załogi mogłyby być pokrywane z zapasów zeszłorocznych, których wiele jeszcze zostało. Dla naszych producentów rolnych stworzyła się tym sposobem sytuacja nader pożądana, bo gdyby intendantura postąpiła inaczej t. j. nie zakupywała na zapas dalszy, całe masy produktu musiałyby szukać innej drogi zbytu i temsamem wywołałyby obniżkę cen.

Złożenie mandatu do Izby posłów Rady państwa przez p. prezydenta Mochnackiego przyjęła Izba do wiadomości, i uchwaliła jednomyślnie wystosować do p. Mochnackiego adres z podziękowaniem za reprezentację spraw Izby handlowej w parlamencie wiedeńskim.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono znowu zainterweniować u właściwych władz w sprawie taryf kolejowych i żądać ich zniżenia.

Prezydent zawiodamił Izbę, że według komunikatu krajowej dyrekcji skarbu ministerstwo handlu zgodziło się na żądanie, ażeby maszyny, posiadające dla nas wyjątkową użyteczność, sprowadzane były do kraju za niższą opłatą cłową. Izba uchwaliła poruczyć komisji specjalnej zająć się wykazem tych maszyn.

Wreszcie przyszła na porządek dzienny sprawa wyboru delegatów do Rady kolejowej. Prezydent zawiadomił Izbę przedewszystkiem, że deputacja wysłana do Wiednia z petycją o zmianę ordynacji wyborczej (wedle której Izba lwowska i brodzka razem wybierają dwóch delegatów i dwóch zastępców) nie odniosła mimo najusilniejszych starań żadnego sukcesu. Nad kwestją, czy wybierać wspólnie z Izbą brodzką czy samoistnie, rozwinęła się szeroka dyskusja, która przeciągnęła się do późna w noc. Z tego powodu odroczono posiedzenie do środy o godz. 7. wieczorem.

W programie szczegółowym przyjęcia arc. Rudolfa we Lwowie zaszła ta nowa zmiana, iż do szeregu instytucyj, które Wysoki Gość zwiedzi w naszem mieście, włączono także bożnicę żydowską na placu rybim.

Wczoraj także nastąpiło szczegółowe omówienie poszczególnych punktów programu pomiędzy p. Namiestnikiem a p. Prezydentem miasta. Omówiono mianowicie sposób przyjęcia Arcyksięcia na Wysokim Zamku i rezultat tej konferencji będzie za kilka dni podany drukiem do publicznej wiadomości. Na teraz tyle tylko możemy donieść, że przejażdżka Arcyksięcia po mieście w czasie illuminacji będzie bardzo krótka.

Po raucie u ks. Würtembergskiego dnia 4go lipca wyjedzie Następca Tronu o godzinie 10tej wieczorem z gmachu jeneralnej komendy i uda się przez ulicę Pańską, Kamienną, Batorego, plac Halicki, Marjacki obok katedry do koła i przez ulicę Halicką i Sobieskiego wróci do pałacu Namiestnictwa. Cała tedy przejażdżka będzie bardzo krótka i dla tego też komitet festynowy, wyłożywszy tyle pieniędzy na przygotowania dla wspaniałej illuminacji, znajduje się w stanie formalnej rozpaczy bo Arcyksiąże nie będzie w owych częściach miasta, w których leży cała forsa komitetu.

Na Wysoki Zamek i Wały gubernatorskie będzie wstęp w czasie festynu ludowego i wykonania kantaty dozwolony jedynie za biletami. Komitet festynowy uchwalił w tym celu wydać na Zamek 8000, na Wały 3000 biletów, opatrzonych pieczęcią Prezydjum Magistratu. Obok tego wydana będzie pewna liczba passepartout dla członków komitetu i dziennikarzy.

Zakład telefonów we Lwowie. Lwowski zakład telefonów uzyskał od ministerstwa handlu pozwolenie na połączenie telefoniczne swej centralnej stacji z tutejszą główną stacją telegraficzną. Mogą więc teraz abonenci sieci telefonicznej odbierać i nadawać telegramy bezpośrednio w drodze telefonicznej. Dodać należy, że nadeszłe telegramy mimo poprzedniego telefonowania otrzymywać będą adresaci w oryginale, jak było dotychczas.

Połączenie to otwartem zostanie z dniem 15go lipca br.

Chcący korzystać z tego udogodnienia winni w zakładzie telefonów deponować odpowiednią kwotę na pokrycie należytości telegraficznych. Za każdy nadeszły lub telefonicznie nadany telegram wynosi opłata bez względu na ilość słów pięć ct. a. w.

W Pieniakach została otwartą dnia dzisiejszego c. k. stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

W sprawie kantaty i koncertu o zbiorowych siłach kraju. — Dnia 3 lipca w południe, w czasie kiedy arcyksiążę przyjmować będzie władze i inne stowarzyszenia, odbędzie się koncert śpiewaków naszego kraju na cześć dostojnego gościa.

Czysty dochód zostanie oddany do dyspozycji p. prezydenta miasta na cele dobroczynne.

Do komitetu zajmującego się aranżowaniem koncertu wybrani zostali pp. Cetwiński, Luks, Koronowicz, Makarewicz i Tchórznicki, a artystyczne kierownictwo obejmie p. Z. Noskowski z Warszawy

Substytutem zmarłego dra Gajewskiego mianowany został dr. Djonizy Jamiński.

Niebezpieczeństwo w cyrku. Pomimo tylu a nawet tak świeżych katastrof teatralnych i cyrkowych, okazuje się, że nasze władze nie bardzo doglądały budowy nowego cyrku na placu Castrum i pozwoliły na taki budynek, który osobom, chodzącym na przedstawienia cyrkowe, grozi prawdziwem niebezpieczeństwem. Naprzód ma być wszystko zbudowane z cieniutkich desek i na wątłych belkach, tak, że siedzenia gną się i trzeszczą pod widzami, a jeżeli wszystkie miejsca są wysprzedane, tak jak to było w niedzielę, to nawet łamią się te tarcice, które mają utrzymywać ciężar kilkuset osób. Następnie zrobiono za mało wychodów, a wskutek tego w razie pożaru połowa publiczności paść może ofiarą ognia. Bo rzecz jasna, iż te cienkie deski, które budynek cyrkowy stanowią, zajmą się wszystkie odrazu ogniem.

Wszak w Berdyczowie w ciągu dwóch minut cały budynek stał już w ogniu. Tymczasem bez paniki, która zawsze przedłuża wypróżnienie gmachu, potrzeba aż dziesięć minut, zanim wszystka publiczność może opuścić budynek przez te kilka otworów, jakie w nim zrobiono. Jest przeto wielkie prawdopodobieństwo, że w razie pożaru naszego cyrku wiele osób spłonęłoby w ogniu. Ale chociażby i nie było pożaru, to przecież bardzo snadno może powstać panika z jakiegokolwiekbądź powodu, np w skutek załamania się deski, a wtedy mała liczba wychodów może stać się przyczyną tego, że publiczność się stłoczy i podusi.

Warto więc, aby władze wydelegowały komisję do zbadania budowy cyrku i kazały zawiesić przedstawienia aż do przeprowadzenia tych zmian w budynku, jakie ta komisja uzna za stosowne.

(Art. nadesł.) **Jaworze** istniejący od przeszło dwudziestu lat zakład wodoleczniczy i żętyczny, położony u stóp Beskidu szląskiego, niedaleko stacji kolejowej Bielsk, zasługuje na uwagę najszerszych kół publiczności.

Urządzenia jego odpowiadają tegoczesnym wymaganiom; mieszkania i spacery leżą częścią w starym rozległym parku, częścią w jego pobliżu; powietrze czyste i bogate w ozon, woda do picia i mleko wyborne, a przytem ceny umiarkowane. Właśnie budująca się kolej lokalna morawsko-szląska będzie miała stację w Jaworzu i wydobędzie niewątpliwie tę piękną miejscowość z dotychczasowego ukrycia.

Korespondencja od Redakcji.— *JWP. hr. K. w Lisku.* Oba listy Pańskie otrzymaliśmy, a poruszone w nich myśli i uwagi stały się przedmiotem poważnej dyskusji i rozwagi. Że zupełnie podzielamy zapatrywania Pańskie i równie z Panem ubolewamy nad tem co się stało, o tem może Hrabia być mocno przekonany. Uznaliśmy jednak, że poruszenie tych spraw teraz mogłoby wywołać kwasy, a pożytku nie przynieść żadnego sprawie naszej. Przytem wobec Pańskich zarzutów wytoczono rozmaite *circonstances attenuantes*, a w pierwszym rzędzie tę, że szło bardzo o to, aby nie znużyć monotonnością i dostarczyć jak najwięcej materjału etnograficznego, korzystając z tego, że ta osoba gorliwie zajmuje się etnografją. Co prawda, to tę argumentację można było bardzo łatwo obalić, bo skoro to jest etnografją, to i tamto jest nią także, a Pańskie zarzuty nie tracą przez to nic zgoła na swej sile; ale wkońcu uchwalono, że lepiej już teraz nie podnosić tego, bo już cofnąć nie można, a przez podniesienie doda się tylko takiego znaczenia temu, jakiego ono samo przez się nie ma, a nadto wywoła się rozdrażnienie, którego nam tak bardzo unikać należy.

Do prenumeratorów miejscowych.

Osoby, które dotąd prenumerowały „PRZEGLĄD“ w trafice hotelu angielskiego, raczą od 1 lipca prenumerować go bądź w „Biurze Dzienników“ (ul. Karola Ludwiua L. 21), bądź w trafice przy ul. Karola Ludwika L. 5 (w domu Wgo Stromengera). Administracja zwija bowiem swą ajencję w trafice hotelu angielskiego.

Część ekonomiczna.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

W odpowiedzi na pismo JWgo Polanowskiego, zapytujące, czy stała ankieta gorzelniana ma nadal istnieć i działać w imieniu obydwu Towarzystw rolniczych galicyjskich uchwalił Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na odbytem w dniu 8 czerwca r. b. posiedzeniu:

1. Ankieta stała wybrana przez obydwa Towarzystwa rolnicze galicyjskie, ma nadal istnieć i interesa gorzelnictwa krajowego mieć na pieczy, tak w stosunku wewnętrznym, to jest organizacji tychże interesów w kraju, jak i w stosunku zewnętrznym, a mianowicie w stosunku do rządu, ze względu na możliwe zmiany podatkowe.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wyraża równocześnie jako zasadę, że tak jak stała ankieta gorzelnicza nie działała bez porozumienia z Towarzystwami rolniczemi, tak i Komitety Towarzystw rolniczych krajowych działać nie będą bez porozumienia uprzedniego z wybraną przez siebie stałą ankietą dla gorzelnictwa krajowego.

2. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego uchwalił odnieść się w tej sprawie do szanownego Komitetu bratniego Towarzystwa w tem przekonaniu, że uchwała powzięta odpowiada w zupełności dotychczasowemu spólnemu działaniu, jak też zakreślonemu postępowaniu obu Towarzystw na przyszłość; prosząc zarazem o jednakowy objaw swojej opinji.

A. Potocki.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Budapeszt 20 czerwca. Dotychczasowy rezultat wyborczy jest następujący: Wybrano 235 liberalnych, 39 z umiarkowanej opozycji, 64 z partji niezawisłej, 10 antisemitów, 9 z partji narodowej i 7 kandydatów, nie należących do żadnego stronnictwa. Odbędą się 4 wybory ściślejsze. Liberalni zyskali 49, a stracili 25 powiatów.

Paryż 20 czerwca. W departamencie du Nord wybrany został do senatu republikanin Girard 1154 głosami. — Kontrkandydat jego Soufflet (konserwatysta) otrzymał tylko 1128 głosów.

Duna - Szerdahely 20 czerwca. Wczoraj podpalono tu dzielnicę żydowską, skutkiem czego 80 rodzin ledwie życie uratowało. Szabo, który został tu wybrany posłem do sejmu, ukląknąwszy na ulicy, poprzysiągł zniszczenie izraelitów. Około północy 80 domów zostało już przez ogień zniszczonych, a 120 rodzin jest bez dachu. Miasto płonie ciągle. Z Preszburga wysyłają ratunek pontonami.

(Otrzymane dzisiaj).

Rzym 21 czerwca. Rezultat wczorajszych tutejszych wyborów na ośmnastu radzców komunalnych i sześciu prowincjonalnych przedstawia się następująco: Z 28.407 uprawnionych do wybierania głosowało 13.787. Naprzód wybrano mniej więcej 12.000 głosami, kandydatów wspólnej listy liberalnej i klerykalnej, następnie wszystkich klerykalnych kandydatów wybrano 7317 głosami aż do 6730 głosami. Wreszcie kandydatów liberalnych nie wybrano większością od 6529 do 3207 głosów.

Sofja 21 czerwca. Stambułow przyszedł już zupełnie do zdrowia i odjedzie w środę na otwarcie sobranja do Tyrnowy. Minister wojny odbył inspekcję garnizonów na prowincji.

Paryż 21 czerwca. *Journal des Débats* donosi, że Depretis na zapytanie ambasadora francuzkiego odparł, iż dzienniki powtórzyły niedokładnie jego oświadczenie co do Zulli i wyspy Dessi, złożone w odpowiedzi na interpelację w sprawie massawskiej. — Depretis przyrzekł przesłać Flourensowi autentyczny tekst tego oświadczenia.

Berlin 21 czerwca *Reichsanzeiger* donosi: Stan zdrowia cesarza stale się polepsza, siły przybywają i cesarz może już stosunkowo dość dużo czasu poświęcać pracy.

Rzym 21 czerwca. Izba przyjęła 252 głosami przeciw 46 wniosek rządowy o podwyższeniu cła od zboża na trzy franki. Rząd zawiadomił gabinet francuzki, że ze względów finansowych Włochy nie wezmą oficjalnie udziału w wystawie powszechnej.

Paryż 20 czerwca. Dzienniki donoszą, że Rosja zamierza jeden z dwóch korpusów stojących w Besarabji skoncentrować na granicy armeńskiej.

Londyn 20 czerwca. Przybyła tu królowa powitana entuzjastycznie. Miasto ustrojone odświętnie. Olbrzymie masy ludu falują ulicami. Przygotowuje się iluminacja. Będzie to uroczystość, jakiej Anglja jeszcze nie widziała.

Londyn 21 czerwca. Następca tronu arcyks. Rudolf mianowany został kawalerem orderu podwiązki.

W Izbie gmin oświadczył minister kolonij, że odbywają się rokowania z Francją w sprawie wywieszenia flagi francuskiej w Baddiborze nad rzeką Gambią. Miejscowość ta nie zostaje wprawdzie pod protektoratem Anglji, ale wchodzi w sferę interesów angielskich. Rząd poświęci tej sprawie całą uwagę i jest zdecydowany interesów i praw angielskich na rzecze Gambii bronić wszelkiemi siłami.

Gap 21 czerwca. Wczoraj w warstatach tunelowych w Beurières nastąpiła eksplozja powietrza wybuchającego. Dwanaście osób zabitych, 35 rannych — przeważnie Włochów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. A. Garapich z Zagórza. W. Żurakowski z Demytrza. A. Szymanowski z Trościańca. L. Roszkiewicz z Podhajec. K. Janiszewski z Wołynia.

Z zbożowych targów

20. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.30—8 75	8.15 –8 65	8.10—8 65	8 60 8 95
Żyto	5.20 5 7.	5.10 – 5 55	5.10 – 5 50	5 40 –5 85
Jęczmień	3 50 – 5 75	.— 6 70	3.50 –5.50	3.70 6 —
Owies	3 50 - 4 50	4 — 4 50	3.70 4 50	3.60 4 35
Groch	4 50 6 50	4 50 7 —	4 25 6.5.	4 75 7 —
Wyka	3 80 4 50	3.85 4 40	3.50 - 4.50	4 — — 4 75
Rzepak	9 65 10 15	9 60 10 05	9.50 10 -	9 85 10 25
Lnianka	. —	—	—	—
Konic. czer.	25. - 44 —	22 -42 —	22 -- 40	25 —40 —
Konic. biała.	———	40. - 48 —	37. --50 —	40 —55 -
Konic. szwed.	48—60 –	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35 — 65 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24.50 **Wiedeń** 21 czerwca Pszenica od 9·20 do ·—. Żyto od 6·80 do ·— Okowita 25.50 – do 26·—. – **Berlin** 21 czerwca Pszenica 190.25 do 171 25 Żyto 125.— do 130.50. Okowita 66.75 do —.—. **Peszt** 21 czerwca Pszenica 8 70 do —·— Żyto 5.70 do —·— Okowita 25 — do 25.50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 21. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·40 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.70. Renta 5% papierowa 96·95. Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 283·70. Funty szterlingi 126·60. Napoleondory 10·03 —.Marki niemieckie 62·20 —.

Lwów. Z Izby handlowej. 20 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 50	209 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	- —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·92	6·02
Napoleondor	10·02	10·12
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·12¾	1·14¾
100 marek niemieckich	61.70	62.40

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.31 Ze Zimnejwody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7.58 Do Zimnejwody
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mieszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1 08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5·59 m. rano.

1 44 1 3

L. 6570.

KONKURS.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchaltera, z roczną płacą 2000 złr., dodatkiem aktywalnym 500 złr., prawem do jednego pięciolecia w kwocie 200 złr., i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podanie swoje najdalej do 20 lipca r. b. a to, jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wnieść, i w niem następujące okoliczności udowodnić:

a) miejsce urodzenia, wiek i stan,

b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego,

c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, ażeby żaden okres czasu nie był pominięty,

d) że z dobrym postępem zdali egzamin z rachunkowości, i utrzymania ksiąg rachunkowych, tudzież że przez dłuższy czas nabyli należytej praktycznej biegłości w prowadzeniu ksiąg rachunkowych.

Z Dyrekcji gal. Tow. kredytow. ziemskiego.

We Lwowie dnia 17 czerwca 1887.

L. 18697.

Rozpisanie ofert.

C. k. Ministerstwo handlu zamierza oddać wykonanie budowy gmachu dla c. k. zakładu pocztowego i telegraficznego we Lwowie najmniej żądającemu.

Koszta wynoszą w przybliżeniu:

I. Za główny budynek	317.959 złr.
II. Za wozownię, wychodki, zbiornik na śmiecie i mur otaczający	6.190 złr.
III. Na pojedyńcze dopiero po wykonaniu obliczyć się dające roboty przewidziano kwotę	32.500 złr.

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert tudzież formularze na oferty, plany wraz z kosztorysem i opisem budowy, jakoteż ogólne i specialne warunki budowy wyłożone będą od 20 czerwca r. b. w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, gdzie takowe w godzinach urzędowych przejrzeć i bliższych informacyj zasięgnąć można. Odnośne oferty należy odpowiednio ostemplować i w zapieczętowanej kopercie w c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie najdalej do dnia 9 lipca b. r. godziny 12tej w południe wnosić — względnie, frankowane nadsyłać.

Wadjum wynosi 16.000 złr. w. a.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Lwów dnia 19 czerwca 1887.

1553 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)